Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 23 Sierpnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 191 (1536)

Anschluss jako piorunochron

Serja artykułów p. Cata w „Słowie", omawiających aktualną sytuację międzynarodową Polski w związku z konferencją haską i jej spodziewanemi następstwami, nie znalazła jak dotąd oddźwięku w prasie polskiej. Jest to dość charakterystyczny, choć godny ubolewania przykład jakiegoś dziwnego zesztywnienia zainteresowań naszej prasy, w której bywa niezmiernie trudno utorować drogę nowej samodzielnej myśli politycznej. Spotyka się ona albo z nieufnością, albo z niechętnem sarkaniem, a najczęściej pomijana bywa poprostu milczeniem, natomiast jakiś napastliwy artykulik w brukowem pisemku, staje się przedmiotem niekończącej się polemiki. Nasza publicystyka w dziedzinie zagadnień międzynarodowych, tak dalece ugrzęzła w pewne utarte szablony myślowe, że — poza nielicznemi wyjątkami — nie może się z nich wydostać, nawet w obliczu zasadniczych, niezmiernie doniosłych przeobrażeń, których jesteśmy świadkami od pewnego czasu. Nie może to sprzyjać wyrobieniu u nas owej aktywnej, twórczej opinji publicznej, która w innych krajach Europy jest poważnym, współdziałającym, nieraz wielce pomocnym czynnikiem polityki zagranicznej państwa.

Artykuły p. Cata — jakkolwiekbądź ustosunkować się do zawartych w nich wskazań — dają ciekawy materjał do wymiany zdań na temat najbliższych zadań polskiej polityki zagranicznej. Polityka ta powinna także mieć swoich publicystów, którzyby ją uzasadniali, bronili przed krytyką, torowali wśród opinji publicznej zrozumienie dla jej celów i zadań. Publicystą tego typu był ś. p. Ignacy Posner. Niestety nikt po nim nie objął następstwa i obecnie nie wiadomo gdzie trzeba szukać w prasie polskiej wyrazu opinji i poglądów Ministerstwa Spraw Zagranicznych, na aktualne zagadnienie naszej polityki zagranicznej.

W swoich artykułach stawia p. Cat następującą tezę: Polska powinna wystąpić na terenie międzynarodowym z czynnem poparciem dążeń niemieckich do połączenia Austrji z Rzeszą niemiecką, oraz prowadzić odpowiednią propagandę w Austrji, Bawarji i całych Niemczech. W ten sposób p. Cat spodziewa się zwekslować rewizyjną politykę niemiecką z linji Gdańska i Katowic na linję **Anschlussu** z Wiedniem. Tezę swoją p. Cat argumentuje bardzo obszernie, wdając nawet w dygresje historyczne porównawcze w dość odległym lub zgoła problematycznym pozostające związku z tematem jego rozważań.

Ze znaczną częścią tych argumentów można się zgodzić, jeżeli brać je w oderwaniu od całokształtu przyczyn, skutków i okoliczności, w których sprawa stosunków polsko-niemieckich się znajduje. P. Cat żąda radykalnej zmiany naszego stanowiska wobec Niemiec, co jest niezmiernie trudne, jeżeli nie niemożliwe, ze względu na stosunki z innemi państwami, oparte na założeniach przeciwnych Anschlussowi. Nagłe wystąpienie Polski za Anschlussem, łamie wszelkie układy i porozumienia, któremi jesteśmy związani z państwami, przeciwstawiającemi się spełnieniu dążeń niemieckich. Można nawet dość nisko oceniać realną wartość tych związków, jako oparcia przeciwko rewizjonistycznym aspiracjom Niemiec, ale będźcobądź jest to pewen system polityczny, rozbudowany w ciągu ubiegłych 10 lat. Porzucić go raptem — byłoby nieostrożnością, skoro nie ma się czem go zastąpić! Jest bardzo wątpliwem, aby Niemcy poczuli względem nas taką wdzięczność za poparcie Anschlussu, że zrezygnowaliby z rewizji granic z Polską. Łatwo możemy okazać się w tej sytuacji, że rozluźniwszy wspólność stanowiska wobec Anschlussu z Francją, Włochami i Małą Ententą, nie osiągniemy bynajmniej jednocześnie osłabienia rewizjonistycznych żądań niemieckich.

Wydaje mi się, że p. Cat traktuje temat nazbyt po dziennikarsku, efektownością swojej koncepcji osłaniając praktyczne trudności jej zrealizowania. Nie sądzę, aby Polska swoim wpływem mogła przeważyć szalę czy to za Anschlussem, czy to przeciwko niemu. Działają tu siły nieporównanie silniejsze od wpływów Polski. Zupełnie słusznem jest podkreślenie obawy Włoch przed bezpośrednią granicą z Rzeszą Niemiecką. Ale jest to też miarą siły ich oporu przeciwko niej.

Przyłączenie Austrji stwarza niechybnie dla Rzeszy poważne trudności w stosunkach z temi państwami, które się jego obawiają. Właśnie dlatego Niemcy będą się starały wykazać wielką oględność i brak dalej posuniętych aspiracyj pangermańskich. Powtórna ekspansja ich na półwysep bałkański jest mało prawdopodobna, natomiast Anschluss prowadzi do niesłychanego wzmocnienia idei państwa narodowego, rozsadzającej granice państw narodowo mięszanych i leżącej u podstawy całej polityki niemieckiej powojennej.

Zmasowanie całego narodu niemieckiego w jednem państwie i zarażenie Austryjaków ideją imperjalizmu niemieckiego, zwróci prędzej lub później apetyt tej masy na połączenie się z Prusami wschodniemi, kryje więc w sobie te same niebezpieczeństwa, które p. Cat ma nadzieję za pomocą Anschlussu od Polski odwrócić. Że w tym samym stopniu okazałyby się wówczas zagrożone Czechy — nie jest dla nas zbyt wielką pociechą, ile że sam p. Cat nie wysoko ceni ich siły odporne, nazywając je „państwem — nieporozumieniem.

Ze stanowiska bezpieczeństwa Polski znacznie bardziej pożądane jest utrzymanie Austrji w pogotowiu do wejścia w skład przyszłej federacji naddunajskiej, która jest jedynie sensownem rozwiązaniem przyszłości tej części Europy. P. Cat zbyt lekko przechodzi ponad historyczną odrębnością Niemców austrjackich co jest tem dziwniejsze, że jest zawziętym przeciwnikiem idei wilhelmowskich i wyznawcą historycznych kategoryj w politycznem myśleniu.

Przy zagadnieniu Anschlussu kapituluje całkowicie przed Wilsonem i przed tak „poważną ideją, jak zjednoczenie wszystkich (?) Niemców". Idąc dalej w tym kierunku musi przyjść do wniosku, że nieuniknionem jest przyłączenie się wallońskiej połowy Belgji do Francji, a Alzacji do Niemiec.

Mimo te wszystkie zastrzeżenia koncepcja p. Cata nie jest pozbawiona wartości. Możnaby zamknąć oczy na te ujemne skutki, które niesie ona ze sobą dla przyszłego układu stosunków w centralnej i wschodniej Europie, stwarzając nadmierne, przemożne „ciśnienie" niemieckie na wszystkie inne narody, z Rzeszą graniczące. Ale pod dwoma warunkami:

1. że Polska rzeczywiście może odegrać decydującą rolę przy realizacji Anschlussu i to w ten sposób, aby nie okazać się w zupełnej izolacji wobec swoich dotychczasowych sprzymierzeńców;

2. że Anschluss pociągnie za sobą jeżeli nie zaniechanie przez Niemców, to conajmniej znaczne osłabienie ich dążenia do rewizji granic z Polską.

Co do pierwszego warunku, to w razie dojścia do skutku Anschlussu z jakimś udziałem Polski, podług recepty p. Cata, może się ona znaleźć w sytuacji owego murzyna, który zrobił swoje i poszedł, a nikt mu za to nie podziękował, natomiast znaleźli się tacy, co nawymyślali. Co do drugiego warunku — wydaje się bardzo wątpliwem, ażeby Anschluss mógł tak dalej zaabsorbować politycznie Niemcy, iż kwestja Prus Wschodnich i Gdańska, odeszłaby na drugi plan. Być może nastąpi pewna przerwa w ofenzywie niemieckiej na ten odcinek, ale rozgrywka nie dałaby się uniknąć! Rozegra się ona jednak w dogodniejszej dla nas konjunkturze politycznej — powie p. Cat. Tego przewidzieć niepodobna. W tej niewiadomej kryje się największe ryzyko koncepcji p. Cata, co nie zmniejsza bynajmniej jej wartości, jako pomysłu, pomimo którego nie powinno się przechodzić obojętnie.

Testis.

Konferencja w Hadze.

Czyżby fiasko konferencji?

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z Hagi donoszą, że panuje tam nastrój pesymistyczny. Wszyscy delegaci tylko czekają na hasło wyjazdu. Walizki delegatów są spakowane. O godzinie 12 w południu po posiedzeniu tak zw. Grupy Szóstki Stresemann oświadczył tamtejszym dziennikarzom głosem podenerwowanym, że w Hadze panuje chaos nie do opisania. Henderson oświadczył, że w sobotę wieczorem opuści Hagę wraz z delegacją angielską. Prawdopodobnie w sobotę Haga opustoszeje.

Włochy są winne?

LONDYN, 22.8 (Pat.) Dzisiejsza ranna prasa londyńska podaje obszerne sprawozdania z wczorajszych obrad w Hadze, polemizując ze stanowiskiem delegacji niemieckiej i starając się wyraźnie zrzucić na Italję odpowiedzialność za ewentualne rozbicie się konferencji.

„Chaos nie do uwierzenia".

HAGA, 22.8 (Pat.) O godzinie 11 min. 30 zakończyła się konferencja 6 państw zapraszających, nie dając żadnego rezultatu. Pesymistyczny nastrój panuje we wszystkich delegacjach, szczególnie wśród delegacji niemieckiej. Stresemann, wychodząc z posiedzenia, odpowiedział na zapytania dziennikarzy: „Chaos nie do uwierzenia". Henderson wogóle nie chciał dać żadnej odpowiedzi dziennikarzom. Opowiadają, że na posiedzeniu miał on powiedzieć, że najpóźniej w sobotę musi wyjechać z Hagi wraz z całą delegacją.

Treść obrad sześciu delegatów.

BERLIN, 22.8 (Pat.) Wczorajszy przebieg narad głównych delegatów 6 mocarstw zapraszających, wywarł w Berlinie wrażenie przygnębiające. Cała prasa berlińska, stwierdzając, że poufność wczorajszych obrad jest zachowywana jak najściślej, podaje jednakże informacje o stanowisku zajętem przez Brianda i Snowdena, nazywając stanowisko przedstawicieli Anglji i Francji najbardziej niepocieszającem dla Niemiec.

Prowizorjum.

WIEDEŃ, 22, VIII. (Pat). „Neue Freie Presse" donosi z Hagi, że Briand zażądał od Niemiec, aby na wypadek, gdyby plan Younga nie wszedł we wrześniu w życie, Niemcy płaciły swe zobowiązania w/g planu Dawesa. Powstała stąd nadwyżka będzie Niemcom zwrócona w razie wejścia w życie planu Younga. Angielski kanclerz skarbu Snowden przyłączył się do tego stanowiska. W ten sposób — pisze „Neue Freie Presse" — utworzony został front angielsko-francuski przeciwko Niemcom. Delegacja niemiecka stoi na stanowisku, że systuacja finansowa Niemiec nie pozwala Niemcom na dalsze płacenie rat w myśl planu Dawesa.

Bezcelowe propozycje.

HAGA, 22-VIII. (Pat.) Francuski, belgijski, włoski i japoński delegaci do komisji finansowej konferencji haskiej stwierdzili jednomyślnie, że następstwa niepowodzenia konferencji byłyby bardziej dotkliwe od ewentualnych ofiar dodatkowych, na jakie kraje ich musiałyby się zgodzić w celu możliwie najszerszego zadośćuczynienia postulatom angielskim w ramach planu Younga, aby w ten sposób uzyskać w zasadzie zgodę Snowdena na wejście w życie planu Younga.

Przedstawiciele państw wierzycielskich starali się skłonić delegację Rzeszy, aby zrzekła się, jak inne kraje, udziału w nadwyżce blisko 200 miljl. mk. w zł., jaka się wytworzy w wyniku wykonywania planu w ciągu pierwszych 5 miesięcy.

Atak na Brianda.

GENEWA, 22-VIII. (Pat). W kołach zbliżonych do delegacji niemieckiej wyrażają głębokie niezadowolenie z powodu polityki Brianda, nie doceniania rzekomych moralnych skutków ewakuacji Nadrenji bez równoczesnej gwarancji finansowej, podrywającą tem podstawę porozumienia francusko-niemieckiego. Zdaniem tych kół, Briandowi powinna służyć za przykład polityka rządu angielskiego, która, bez rekompensaty w imię — jak powiadają, bezinteresownej idei pacyfizmu wyraża gotowość wycofania swoich wojsk jeszcze w roku bieżącym bez względu na stanowisko francuzów. Za dowód takiego postępowania Anglji może służyć fakt, że Henderson nie ogląda się wcale na utworzenie specjalnej komisji bezpieczeństwa. Powyższe koła niemieckie z sympatją wyrażają się o stanowisku Anglji i przewidują zwrot w niemieckiej opinji publicznej na szkodę Francji, a na korzyść Anglji. Niemiecka propaganda — zdaniem omawianych kół — będzie musiała wyciągnąć konsekwencje z tego stanu rzeczy i zaapelować przeciwko stanowisku Francji w kwestji ewakuacji do opinji publicznej Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Kodeksy przepisowe.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zamierza wykorzystać wszelkie przepisy natury policyjnej względnie porządku, obwieszczone na obszarze poszczególnych województw dla opracowania w przyszłości idealnych kodeksów przepisowych. W tym celu poszczególne województwa mają przysłać ministerstwu do dnia 10 stycznia roku przyszłego przepisy policyjne i porządku obowiązujące w każdem województwie.

Międzynarodowa konferencja rozkładu jazdy.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Powrócił z Lucerny zastępca dyr. departamentu Min. Komunikacji p. Moskwa, który ustalić ma program prac i przyjęcia wielkiej międzynarodowej europejskiej konferencji rozkładów jazdy.

Konferencja ta odbędzie się w Warszawie w październiku. Ogólna liczba osób przybywających na to zebranie liczyć będzie 400 delegatów.

Protest Węgler w Lidze Nar.

BERLIN, 22.8. (Pat). Biuro Wolffa donosi w depeszy z Genewy, że rząd węgierski skierował do sekretarjatu Ligi Narodów pismo, w którem wyraża ubolewanie z powodu trudności, jakie szereg państw czyni przywozowi artykułów rolniczych z Węgier. Rząd węgierski protestuje przeciw protekcjonizmowi, uprawianemu przez te państwa i powołuje się na postanowienia konwencji i zniesieniu zakazów i ograniczeń w przywozie.

Głosy prasy niemieckiej.

BERLIN. 22.VIII. (Pat). Centrowa „Germania" występuje dziś z obszerną depeszą z Hagi, stwierdzającą, że frakcja centrowa zamierza podjąć jakąś nieoczekiwaną akcje w sprawie rokowań haskich. Już od tygodnia mniejwięcej koła polityczne Berlina interesowały się pewnemi aluzjami, pochodzącemi z kół centrowych, a dotyczącemi rokowań haskich w sprawie kontroli Nadrenji.

W sprawie tej cały szereg organizacyj centrowych w Nadrenji zwraca się z depeszami do delegacji niemieckiej, a prasa centrowa specjalnie w tej kwestji występowała z deklaracjami. Dzisiejsza „Germania", omawiając sytuację w Hadze, przytacza, że delegacja niemiecka rozważa od szeregu dni projekt kompromisowy, w sprawie kontroli, opracowany przez Gaussa i Fromageota. Projekt ten nawiązuje do projektów komisji rozjemczej niemiecko-francuskiej i niemiecko-belgijskiej, zawartych w załączniku „B" traktatów lokareńskich i przewiduje rozciągnięcie kompetencji tych komisyj na sprawy związane z demilitaryzacją strefy nadreńskiej.

BERLIN. 22.VIII. (Pat). Socjalistyczny „Vorwaerts" oświadcza, że nalaży się liczyć z załamaniem się konferencji haskiej. Niemcy nie osiągnęli celu, dla którego udali się na konferencję, to jest nie uzyskali zastąpienia planu Dawesa przez plan Younga, ani ewakuacji w czasie krótkim.

Dalej „Vorwaerts" oświadcza, że konferencja, pomimo swego fiaska przyniosła Niemcom jednak pewne sukcesy, a mianowicie wykazała, że potrzeby zmniejszenia ciężarów planu Dawesa i ewakuacji zasadniczo nikt już nie kwestjonuje. Jako dalszy moment dodatni wysuwa zmianę polityki angielskiej, dążącej do usamodzielnienia.

Sobota dniem decydującym.

LONDYN, 22.8 (Pat.) Dziś wieczorem w Londynie rozeszła się wiadomość, że rokowania w Hadze weszły w stadjum bardziej pomyślne, niż dotychczas i że Wielkiej Brytanji poczynione nowe propozycje, dogodniejsze od dotychczasowych. Propozycje te opierają się na pewnych ofiarach, które miałyby ponieść Niemcy wzamian za wejście w życie rat reparacyjnych planu Younga, przewidzianych od 1 września 1929 roku. W każdym razie zainteresowanie konferencją haską osiąga swój punkt kulminacyjny.

Najbliższa sobota uważana jest za dzień, który przyniesie bezwarunkowo wyjaśnienie sytuacji. W każdym razie Snowden w sobotę odjeżdża do Londynu dla spotkania się z Mac Donaldem, który przyleci do stolicy w sobotę po południu. Przez cały następny tydzień Mac Donald bawić będzie w Londynie, skąd 1 września zamierza wyjechać do Genewy. Dziś w nocy i nad ranem Mac Donald odbył w Lossiemouts kilkugodzinne rozmowy telefoniczne z Foreign Office na temat Hagi. Należy przypuszczać, iż instrukcje Mac Donalda idą obecnie w tym kierunku, aby ze względu na porozumienie morskie nie dopuścić do zerwania rokowań haskich.

Zabiegi o zgodę

HAGA, 22.VIII (Pat). Po zebraniu 6 mocarstw zapraszających delegaci Francji, Belgji, Italji i Japonji odbyli wspólne narady, które trwały od godziny 11 min. 30 do 13 ej. W wyniku obrad jeden z wybitnych delegatów oświadczył przedstawicielowi Havasa co następuje:

Dokonaliśmy owocnej pracy w kierunku zbliżenia tezy wspólnej do tezy angielskiej. O godzinie 15 będziemy prowadzili dalsze rozmowy we czwórkę, poczem o godzinie 16 przyłączą się do nas delegaci niemieccy, istotnie bowiem trzeba, ażeby Rzesza uczestniczyła również w ofiarach, na jakie godzą się 4 mocarstwa wierzycielskie w celu pozyskania zgody Snowdena na wprowadzenie w życie planu Younga.

Niemcy muszą zrozumieć, że w ich interesie leży uczynienie wszystkiego, co tylko jest możliwie, ażeby nie narazić na szwank realizacji planu, który przynosi im niezaprzeczone polityczne i finansowe korzyści i będzie dla nich oznaczał likwidację wojny, będzie równocześnie objawem polityki zbliżenia w Europie. Będziemy się mogli ponownie spotkać z kolegami angielskimi dopiero wówczas, kiedy Francuzi, Belgijczycy, Włosi, Japończycy i Niemcy dojdą między sobą do porozumienia.

Rozmowy bez przerwy.

HAGA, 22-VIII. (Pat). Komunikat oficjalny o dzisiejszych naradach przedstawicieli 6 mocarstw zapraszających stwierdza, że delegaci 6 mocarstw zapraszających, zebrani o godzinie 10 min. 30, postanowili jednomyślnie podjąć rozmowy prywatne i prowadzić je bez przerwy, z silnem postanowieniem osiągnięcia konkluzyj, które zakomunikują jutro przed południem.

Przedstawiciel Havasa podkreśla maksymalne wysiłki delegatów w kierunku znalezienia kompromisu w sprawie rozdziału spłat niemieckich, przewidzianych w planie Younga i pozyskanie zgody Snowdena na pojednawcze rozstrzygnięcie tej sprawy. Rozpoczęta dziś rano wymiana poglądów będzie w dalszym ciągu prowadzona popołudniu, wieczorem i w razie potrzeby jutro rano.

Delegaci jednomyślnie godzą się na to, iż należy jutro rozstrzygnąć o losie prac, decydując się na odroczenie konferencji, albo też powierzając rzeczoznawcom technicznym misję sprecyzowania zasad wprowadzenia w życie planu Younga.

Stresemann dąży do przyjęcia planu Younga.

PARYŻ, 22.8. (Pat). Prasa stwierdza, iż jedyną konkluzją, jaką wyciągnąć należy z inicjatywy Stresemanna, jest to, iż należy uczynić wszystko, co jest możliwe, aby doprowadzić do przyjęcia planu Younga.

Dlaczego na Dalekim Wschodzie nie jest możliwa „Wielka wojna".

Gwałtowny rozwój wypadków w ostatnich dniach sowiecko-chińskiego konfliktu zwraca na siebie coraz to więcej oczy całego świata, działaczy politycznych i fachowców wojskowych.

Ostatnie wiadomości, jakie otrzymujemy z Charbinu, świadczą o tem, że na sowiecko-chińskiej granicy, rozpoczęła się t. zw. „mała wojna", doszło bowiem do licznych potyczek partyzanckich. Koszmar wojny na Dalekim Wschodzie wystąpił na ekran dziejów świata jaśniej i wyraziściej. Powstaje pytanie, jak się będzie nadal rozwijał ten konflikt, jakich rozmiarów mogą dosięgnąć zbrojne potyczki i jakim tempem mogą iść naprzód.

Między osobami znającemi Daleki Wschód i sytuację wojskową obu stron walczących, przeważa przekonanie, że oba obozy są do walki nieprzygotowane, i że dopiero w energicznem tempie czynią do niej przygotowania. Pochłonią one jednak sporo czasu, zanim zostaną ukończone po obu stronach granic.

Jeśli czytelnik sobie uświadomi, że koncentracja armji rosyjskiej na Dalekim Wschodzie w roku 1904 zakończyła się dopiero po upływie pół roku, zrozumie, że i czerwona armja potrzebuje również na skoncentrowanie swoich sił przynajmniej takiego samego okresu czasu. Prawdą jest, że zdolności do prowadzenia walki u Chińczyków są o wiele mniejsze jak u Japończyków w roku 1904, pomimo to termin skoncentrowania armji czerwonej na Dalekim Wschodzie nie może uledz wcale jakiejkolwiek redukcji.

Fachowcy wojskowi wyrażają przekonanie, że przeznaczone do walki z Chinami wojska sowieckie, a mianowicie pierwsza ich część nie może przystąpić do operacji wojennych przed drugą połową września.

Trzeba również wziąć pod uwagę i tę okoliczność, że pod koniec sierpnia rozpoczyna się w Mandżurji okres wielkich deszczów. Drogi są w tym okresie niedostępne, a małe potoki rozlewają się w rzeki, co stoi na przeszkodzie w rozwoju operacji wojennych. Zresztą Chinom zależy także na czasie. Wszak dopiero niedawno otrząsły się z długotrwałej wyniszczającej wojny domowej. Polityczne rozbite Chiny, gospodarczo i finansowo osłabione nie są zbyt groźnym przeciwnikiem.

Pewien wybitny fachowiec rosyjski, który poddał dokładnemu studium siły wojenne w Chinach określa jaką rolę odegra w związku z wypadkami na Dalekim Wschodzie czerwony sztab gener. Czerwony sztab generalny jego zdaniem nie zasługuje na zarzut, jakoby nie rozumiał istoty walki z Chinami, gdyż znajdują się w nim ludzie mający solidne znajomości i wielkie wojenne doświadczenie. Nie można sobie wyobrazić, aby Srosznikow, będący prawdopodobnie przyszłym głównodowodzącym sowieckich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, lub też inny jakikolwiek b. oficer carskiego sztabu generalnego był na tyle lekkomyślny i rozpoczął wojnę majac tylko do dyspozycji mały garnizon wojsk na Dalekim Wschodzie. Ilość garnizonów jest bardzo nikła, gdyż granica łącząca Sowiety z Mandżurją jest ogromnie długa i nie łatwo obronna. Okoliczności przytoczone świadczą o tem, że obawy związane z „Wielką wojną" na Dalekim Wschodzie są narazie płonne.

Powrót p. Prezydenta do Warszawy.

WARSZAWA. 22.VIII. (Pat). Dziś o godzinie 16 powrócił ze Spały do stolicy Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie adjutanta rotmistrza Galewskiego. Wkrótce po przyjeździe Pan Prezydent podejmował na Zamku herbatą uczestników 18-ej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego. Na przyjęciu tem obecni byli między innemi: prezes Rady Ministrów dr. Świtalski, minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, kierownik m-stwa spraw zagranicznych Łukasiewicz, wiceminister Czapski, zastępca szefa sztabu głównego gen. Kwaśniewski, członkowie korpusu dyplomatycznego z msgr. Marmaggi na czele, doradca finansowy Dewey oraz uczestnicy 18-ej sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego z prezesem p. de Latour, przewodniczącym komitetu organizacyjnego prof. Buzkiem na czele.

Chorobliwa podejrzliwość.

Prasa moskiewska poświęca wiele miejsca i zwraca baczną uwagę na przebieg konferencji haskiej. Opinja publiczna sowiecka zajmuje bardzo podejrzliwe stanowisko względem obrad w Hadze i znajduje, że narady dyplomatów w Hadze są dla Sowietów nieprzyjazne.

Przypuszczenia i opinje niektórych moskiewskich pism są nietylko dziwne, ale wprost fantastyczne. I tak n.p. „Raboczaja Gazeta" pisze, że haska konferencja będzie miała dla ZSRR ogromne znaczenie, bo podobno toczą się układy z Niemcami o to, za jaką cenę zgodziłyby się na utworzenie jednolitego frontu ze sprzymierzonymii przeciwko Rosji Sowieckiej.

Cała koncepcja politycznej konferencji w Hadze jest zdaniem prasy rosyjskiej—zupełnie jasna i prosta: Niemieckim kompromisowcom dano olbrzymie ulgi w spłacie długów wojennych, lecz ewakuację Nadrenji przeprowadzają francuscy i angielscy imperjaliści jedynie pod tym warunkiem, że Niemcy duszą i ciałem przyłączą się do jednolitego frontu przeciwsowieckiego.

Moskiewska „Raboczaja Gazeta", rekapitulując wyniki tej koncepcji wzywa pracujący lud w całym ZSRR, aby się miał na ostrożności, i śledził pilnie przebieg konferencji haskiej, albowiem przywódcy międzynarodowego kapitału radzą w Hadze nie nad sposobami likwidacji strasznych następstw ostatniej wojny, lecz o warunkach nowej, jeszcze straszniejszej, którą chcą prowadzić przeciw Sowietom.

W ten sposób prasa moskiewska przedstawia swoim czytelnikom prace i cele konferencji w Hadze.

Proces szpiegowski w Moskwie.

W tych dniach moskiewski Wysoki Sąd wydał wyrok na obywatela fińskiego Svena Fabriciusa, skazując go na karę śmierci. S. Fabricius był oskarżony o to, że otrzymał i dostarczał wrogom sowietów tajne plany ataków gazowych, a ostatnio starał się o wydostanie wzoru sowieckiej maski przeciwgazowej. Fabriciusowi inkryminowano również szpinaż w sowieckiej flocie wojennej. Prasa sowiecka zawiadamia, że Fabricius pracował w ścisłym kontakcie z angielską i fińską służbą wywiadowczą.

Do Rosji sowieckiej dostał się Fabricius przez granicę sowiecko-rosyjską.

Fałszywe informacje.

W Nr. 185 (2095) „Słowa" ukazała się korespondencja, w której autor ukrywający się pod płaszczykiem inicjałów „m. j. ś." zobrazował stan oświaty pozaszkolnej na terenie pow. święciańskiego i jednocześnie w świetle „tendencyjnym przedstawił działalność t. zw. „działaczy" tutejszych z T-wa „Rytas" i organizacji Św. Kazimierza. Nie wdając się w dłuższą polemikę z autorem korespondencji i poprostu nie chcąc dyskutować — ograniczę się jedynie do sprostowania kłamliwych wzmianek umieszczonych w dzienniku „Słowo".

1) Kłamstwem jest, że organizacja Św. Kazimierza urządza agitacyjne wieczorki, natomiast prawdą jest, że wszelkie wieczorki oddziały tej organizacji, organizują jedynie za zezwoleniem Starostwa i w obecności przedstawicieli władz (policji) tak, jak np. w dn. 2 b. m. w Kołtynianach;

2) Wierutnem kłamstwem jest, że organista kołtyniański był niejakimś wodzem litewskiej młodzieży i nie chciał z Polakami rozmawiać po polsku, natomiast prawdą jest, że organista p. Borkowski nie był i nie jest wodzem żadnej młodzieży i stale ze wszystkimi Polakami rozmawia po polsku, tak, jak miał możność poprzednio przekonać się nieobecny na wieczorku (o którym mowa w korespondencji) znany p. Święcicki kier. szkoły powsz. w Łyngmianach i obecny na tym wieczorku p. Łagoda pom. pisarza gminy tutejszej oraz niżej podpisany;

3) kłamstwem również jest, że na sali młodzież litewska śpiewała hymn litewski, natomiast prawdą jest, że na żądanie paru pijanych osobników muzyka grała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła", takim też kłamstwem jest, że młodzież litewska nie raczyła podczas grania hymnu powstać z siedzeń, natomiast prawdą jest, że hymn polski grany był o godz. 5 rano kiedy to na sali znajdowali się trzej organizatorzy wieczorku, dwaj sierżanci K. O. P. ich żony, pomocnik pisarza gminy i jeden staruszek, który faktycznie nie znając zasad nie powstał z miejsca;

4) prawdą jest, że drzemiącego staruszka zmuszono powstać, lecz zmuszono go do tego w sposób kolidujący z Kod. Karnym (wyrażenie się sierżantu K. O. P. „wstać k...twoja mać) i obrażający dźwięki hymnu;

5) prawdą jest też, że jeden z obecnych w towarzystwie pom. pisarza gminy będący mówiąc nawiasem w stanie podchmielonym, powiedział na sali iż „40 Litwinów postrzelam a 41-szy sam padnę";

6) prawdą również jest, że żona wojskowego zapobiegła nieprzywidzianym wypadkom chowając rewolwer męża;

7) prawdą też jest, że posterunkowy P. P. opuścił salę nie chąc interwenować i zapobiedz awanturze.

Naprawdę, panie „m. j. ś." odnośne władze powinny wglądnąć bliżej w stosunki miejscowe, a nie zadawalniać się pańskiemi kłamliwemi korespondencjami podpisanemi inicjałami. Antogonizm i nienawiść nie powinien rozsiewać nauczyciel, którego obowiązkiem jest łagodzić wszelkie nieporozumienia. Chyba że dosyć już nienawiści pańscy, panie „m. j. ś." koledzy rozsieli na terenie tutejszym. Czyżby wam na tem zależało? Chyba że nie, a więc po co to wszystko? Po co?

Józef Terlecki.

Raport p. Dewey'a za II kwartał.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Doradca finansowy rządu polskiego p. Dewey wysłał do Ameryki sprawozdanie za drugi kwartał r. b. Składa się ono z trzech części i zawiera 40 stron druku. Naogół sprawozdanie p. Dawey'a jest optymistyczne co do sytuacji budżetowej, finansowej i przyszłego rozwoju gospodarczego Polski. Natomiast jeśli chodzi o sytuację gospodarki kredytowej to p. Dewey wyraża tutaj pewne obawy, związane z krezysem kredytowym na rynkach Europy twierdząc, iż może się to odbić także i na obecnej sytuacji gospodarczej kraju. Z dużem uznaniem p. Dewey wyraża się o Gdyni, uważając że port polski na Bałtyku ma największą przyszłość wśród tamtejszych portów

Echa pobytu ministrów szwedzkiego i estońskiego.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W czasie swego pobytu w Polsce min. szwedzki Lundwik i estoński Zimmermann wyrażali się o Polsce z największym uznaniem, zwłaszcza wielkie wrażenie zrobiła na nich Gdynia. W czasie bankietów wydawanych na ich cześć wyrażali się oni z wielkim uznaniem o rozwoju Polski w pierwszych 10 latach. Największe wrażenie zrobiła na nich wystawa poznańska, przyczem szczególnem uznaniem obdarzali min. Kwiatkowskiego, stwierdzając na każdym kroku światłą i na szeroką skalę zakrojoną polską politykę. gospodarczą.

W chwili odjazdu do swoich krajów obydwaj min. szwedzki i estoński wznieśli na pożegnanie okrzyk „Niech żyje Polska".

Min. szwedzki Lundwik na zaproszenie min. estońskiego Zimmermanna udaje się na krótki pobyt do Rewla skąd drogą morską wróci do swej ojczyzny.

Pasażer na gapę.

TOKJO, 22.8 (Pat). Załoga sterowca niemieckiego odnalazła wczoraj w kabinie bagażowej ukrywającego się tam osobnika, Japończyka, chcącego potajemnie odbyć lot. Okazało się, że był on zakażony. Po udzieleniu pomocy lekarskiej nielegalnego pasażera oddano w ręce władz.

Komunikacja transatlantycka niemożliwa.

STOKHOLM, 22.8. (Pat). Lotnicy szwedzcy, którzy przygotowali swą ekspedycję, mającą na celu rozpatrzenie możliwości zaprowadzenia regularnej komunikacji lotniczej między Europą a Ameryką przez Irlandję i Grenlandję, stwierdzili, że komunikacja taka jest praktycznie niemożliwa z powodu wyjątkowo niesprzyjających warunków meteorologicznych w danej strefie.

Powrót prem. Świtalskiego.

WARSZAWA, 22.8, (Pat). Dziś pociągiem wileńskim powrócił z Druskienik do stolicy p. prezes Rady Ministrów dr. Świtalski. Na dworcu witali p. premjera p. min. spr.wewn. gen. Składkowski oraz urzędnicy Prezydjum Rady Min. z szefem gabinetu p. Paciorkowskim na czele. Wraz z p. premjerem przybył prezes klubu B. B. płk. Sławek.

Samolot amerykański w Warszawie.

WARSZAWA. 22.VIII. (Pat). Samolot amerykański propagandowy typu „Ford V", zaopatrzony w trzy silniki, który wystartował dziś o godzinie 13 min. 30 z Rygi, wylądował w Warszawie o godzinie 16 min. 3. Załogę samolotu stanowią trzej amerykanie: nawigator von Zandt, pilot Leroy Hanning i mechanik Wenzel. Jutro samolot zostanie zademonstrowany przedstawicielom lotnictwa polskiego. W sobotę samolot odleci do Berlina, a stamtąd do Kopenhagi i do Londynu.

Konferencja lotnicza polsko-niemiecka.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Naczelnik wydziału lotnictwa cywilnego p. Filipowicz wyjechał do Berlina, gdzie rozpocznie się konferencja polsko-niemiecka w sprawach zawarcia umowy lotniczej między obu państwami.

Nowy rekord sterowca.

Ledwo „Hr. Zeppelin" ukończył swoją wspaniałą, długą podróż do Ameryki i z powrotem, a już wprawił cały świat w podziw swą nową podróżą, do Tokio. **W czwartek dnia 15 b. m. o 4 g. min. 35 rano wystartował sterowiec z Friedrichshafen, a w poniedziałek 19 b. m. o 8 g. 45 minut rano był już w Tokio.** Olbrzymią drogę z nad jeziora Bodeńskiego do stolicy Japonji przebył więc sterowiec w **123 godzinach i 50 minutach.**

Niebo naiogół pogodne ponad Syberją zachmurzyło się w okolicy Jakucka, powietrze oziębiło się i padały deszcze. Z nad Jakucka wzięto kurs na południowy-wschód w stronę portu Ajan, leżącego nad morzem Ochockiem w odległości 2.300 km od Tokio. W niedzielę o godz. 7 rano znalazł się sterowiec nad tym portem, osiągając w ten sposób Ocean Spokojny w 75 godzin po rozpoczęciu podróży. Stąd odbywał się dalszy lot przy sprzyjającym wietrze zachodnim, tak że sterowiec posuwał się z szybkością do 170 klm. na godzinę.

Wprawdzie nad oceanem spokojnym szalał w tym czasie tajfun, ale szczęśliwie zmienił on swój kierunek, a jego odgałęzienia dały nawet „Zeppelinowi" pomyślny wiatr północny. Sterowiec bowiem minąwszy Nikołajewsk, na północno zachodniem wybrzeżu Sachalinu, w niedzielę o godzinie 9 rano, wziął kierunek wprost na południe. Przeleciawszy nad miastem mororan, na północnej Japońskiej wyspie Jesso, przeleciał „Hr. Zeppelin" nad północnym cyplem głównej wyspy Nippon, będącej sercem japońskiego państwa. Położenie to osiągnięto w 91 godz. po starcie. Teraz prowadziła trasa lotu wzdłuż wschodniego wybrzeża Nipponu aż do Tokio, gdzie na przyjęcie sterowca wyległy tłumy ludzi, a naprzeciw wyleciały japońskie samoloty.

Jeszcze w ciągu podróży otrzymał dr. Eckener z Japonji szereg pozdrowień, wśród nich od rządu japońskiego, a także zakomunikowano mu program przygotowanych uroczystości. Zajmą one całe dwadni czasu wśród ustawicznych przyjęć i obchodów.

Na powitanie sterowca wyległy w Tokio olbrzymie tłumy, zalegając wszystkie place i ulice; nawet na dachach drapaczy chmur zebrały się masy ludzi, którzy nie zrażając się brzydką pogodą, przez szereg godzin cierpliwie oczekiwali na przybycie sterowca. Gdy wreszcie przybył powitano go długo niemilknącymi okrzykami i powiewanim chusteczek. W przybliżeniu oceniają liczbę w tej chwili zgromadzonych **na półtora miljona osób.**

Lot „Hr. Zeppelina" nad Syberją i Chinami jest ogromnym sukcesem. Przy użyciu najszybszych, dziś do dyspozycji stojących środków lokomocji, **rtzebaby na kombinowaną jazdę samolotem, koleją i okrętem, z środkowych Niemiec do Tokio, dokładnie trzech tygodni czasu. „Hr. Zeppelin", który drogę tę przebył w ciągu 5 i ćwierć dni okazał się bezkonkurencyjnym środkiem pośpiesznej komunikacji transkontynentalnej.**

Rekord szybkości to jeden sukces podróży „Hr. Zeppelina". Drugim jest dokonanie pewnego odkrycia naukowego. Stwierdzono mianowicie w ciągu lotu, że olbrzymie, nagie góry (Stanowoj grzbiet), ciągnące się od kraju Zabajkalskiego aż po morze Ochockie, są bez porównania wyższe niż to dotąd zaznaczono na mapach. Skały tego pasma, zupełnie nie zamieszkałe i puste, robią wrażenie jakgdyby księżycowego krajobrazu.

NA MARGINESIE

O los Dziedzińca Skargi.

W murach Uniwersytetu wre ruch co się zowie, wszędzie gruzy, stuk młotków, rusztowania i wapno. Zobaczymy co z tego wyniknie!? Tymczasem opłakaliśmy drzewa, ale to ich nie odstawi na miejsce, więc nie ma już o czem mówić. Natomiast zaciekawieni jesteśmy czy rachityczne i pokręcone kloniki, które zostały jeszcze na miejscu mają być ocalone? Te nie przyczyniają piękności. Wskutek wycięcia starych drzew, wyłoniła się w całej pełni brzydka krzywizna dziedzińca, gdzie majster będzie kto potrafi jakieś regularne klomby i gwiazdy wyczynić. Przytem ukazały się puste nisze w frontonie kościoła św. Jana, wołające o figury, oraz jakaś niemożliwa zardzewiała „furteczka" u samej góry, którą należy koniecznie uporządkować. A dzwonica, ciekawość czy zostanie taki brudas, czy też otrzyma szatę białą? Np. kolor kremowy, żółtawy, jest cieplejszy i przyjemniejszy dla oka w tak dużym kompleksie gmachów, niż biały, zawsze zimny i martwy, zwłaszcza w północnych klimatach i pod północnem niebem.

WŚRÓD PISM

— **„Tygodnik Illustrowany Nr. 33** bogato ozdobiony oryginalnemi zdjęciami przynosi szereg prawdziwie interesujących artykułów: wstępny p. t. „Likwidacja wojny" (z powodu konferencji w Hadze); płk. Małyszko „Foch jako wódz" ks. Kneblewskiego „Z pod pruskiej pokrywy ku polskiemu splendorowi" (o zamku poznańskim); A. Uziembły „Wschód i czyn" (pułk. Lavrence); D-ra F. Burdeckiego „Szlakiem komet"; na szczególniejszą uwagę zasługuje oryginalna korespondencja z Ameryki Kazimierza Smogorzewskiego „Wizyta u świętych ostatniego dnia". W dziale beletrystycznym powieść Goetla, nowela J. Wirskiego, poezja ks. Żytomirskiej. W dziale krytycznym artykuł K. Czachowskiego „Na drogach ducha" (o książkach Morstina), Kossak-Szczuckiej, J. Wiktora, R. Settaniego „Zarys współczesnej literatury włoskiej" i t. d.

— **Kwartalnik M. S. Z.** Ministerstwo Spr. Zagranicznych powzięło decyzję wydawania kwartalnika, poświęconego zagadnieniom zagranicznym.

Kwartalnik zawierać będzie następujące działy: zagadnienia bieżącej polityki zagranicznej polskiej, wszelkie zagadnienia polityki światowej, zagadnienia z historji dyplomacji polskiej. Redakcja spoczywać będzie w rękach prof Michała Sokolnickiego.

Przesyłka papierów wartościowych do Rosji Sowieckiej.

W związku z częstymi wypadkami przesyłania do Rosji papierów wartościowych pocztą bez zezwoleń władz sowieckich, poselstwa Z. S. R. R. informują, że przesyłka wszelkiego rodzaju papierów wartościowych do Rosji Sowieckiej może się odbywać jedynie za zezwoleniem Urzędu Finansów w Moskwie. Przesyłki bez tego zezwolenia ulegną konfiskacie. (—)

Wojewoda Beczkowicz w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wczoraj do Warszawy przybył w sprawach służbowych wojewoda nowogródzki p. Beczkowicz.

Nowy poseł łotewski w Moskwie.

RYGA, 16.VIII (Pst). Rada ministrów mianowała posłem łotewskim w Moskwie dotychczasowego posła w Tallinie Seskisa. Nowy poseł łotewski w Moskwie otrzymał już agrement i wyjechać ma do Moskwy 1 października.

Giełda warszawska z dn. 22.VIII. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Kopenhaga	237.43—238.03—236.83
Londyn	43,23¾—43,34½—43,13
Nowy Jork	8,90—8,92 8.88
Paryż	34.91—35,00—34,82
Praga	26.39—26,45—26,32
Szwajcarja	171,66—172.02—171,16
Wiedeń	125,59
Gdańsk	172,85
Ruble zł.	4.63½
Włochy	46,67—46,79
Budapeszt	155,60—156,90
Marka niemiecka	212,38

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,50—118.75. Dolarówka 62—62.50—62—25, 5% pożyczka konwersyjna 46,50. 10% kolejowa 102,50. 8% Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Rolnego, obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94. Te same 7%—83,25. 4½% L. Z. Ziemskie 49 8% warszawskie 68—68,59—68.

Akcje: Bank Handlowy 116—117. B. Polski 166, Związku Spółek Zar. 78.50. Kijewski 90. Firley 51. Węgiel 66,75. Lilpop 31. Norblin 135. Ostrowiec 82,50. Rudzki 32. Zieleniewski 117—114.

Listy z Warszawy.

Kilka uwag o sztukach warszawskich i powojennej sztuce.

Wojna światowa wyzwoliła nowe siły.

Pękaty „nouweau - riche", „griaduszczyj cham" — stał się głównym konsumentem „strawy duchowej" i dyrektorem w sprawach sztuki.

Dawać tu jazz-band!

Na rozkaz złotego cielca, zza pleców basetli wysunął się brzuchaty, hałaśliwy bęben i zajął miejsce solisty. Przycichły onieśmieelone skrzypce, wiolonczele... Huki, brzęki, trajkotania rozzuchwalonej „perkusji" dopuszczają dziś do głosu tylko groteskowe beki i zakatarzone ryki zmodernizowanych trąb jerychońskich.

Mistrzem stylu ukazał się afrykański dzikus, którego muzykalność jest dotąd wciąż jeszcze zaledwie poczuciem rytmu, wystukiwanego pięścią i pałką no kuchennych statkach.

Więc tryumf barbarji?...

Ha, pewno!

Wojna przeorała społeczeństwa europejskie. Pokłady wierzchnie poszły w dużej części na spód; dolne wydobyły się na wierzch. Nie dość tego. Wojna doszukała się cnót w typach dzikich, awanturniczych, bezlitosnych Niejeden order nagrodził męstwo, które w czasie pokoju byłoby tylko szczeblem do kryminału.

Wszyscy ci nowi ludzie musieli zażądać nowej sztuki. Sztuki w swoim guście. Sztuki, nie odbiegającej zbyt daleko od karuzeli, huśtawki i budy jarmarcznej.

No i oczywiście, znaleźli się dostawcy. Według praw ekonomji, musieli się znaleźć. Jaki popyt, taka podaż.

Sarka jednak na to delikatny przyjemniaczek przedwojennego chowu.

Zordynarniał świat — powiada.

Gniew ten byłby sympatyczny, gdyby był szczery.

Niestety, w większości wypadków przemawia tu snobism. Nic dziwnego. Toć i z „nuworyszów" najgłośniej drwią Nowobogaccy. Nie każdy zaś, co na chamstwo z góry patrzy, sam chamem nie jest. (Przykład: pan Branicki cichaczem przehandlowujący pamiątki po Janie III ku szczeremu oburzeniu czytelników Kurjera Czerwonego).

Na schamienie sztuki stosunkowo najmniej narzekają ludzie, prawdziwie na sztukę wrażliwi. Nawet w dzikim wrzasku motywów murzyńskich umieją oni dosłuchać się odgłosu uczuć mocnych, namiętności szczerych, istotnych. Te dziwaczne, synkopami przeładowane, rytmy mają w sobie coś orzeźwiającego, coś, co każe plunąć na zakłamany sentymentalizm otłuszczonych mazgajów, umiejących tylko „na niby" wzruszać się po ludzku.

Tak, wojna do głosu dopuściła chamstwo. Ale czy to źle, czy dobrze, dziś jeszcze nie wiemy.

Niektóre jednak, związane z tem zjawiska warto zarejestrować.

„Strawa duchowa", jakiej pożąda „gros" publiczności powojennej, staje się towarem, o wartości rynkowej daleko realniejszej aniżeli miała ją dawniej u nas jakakolwiek produkcja artystyczna.

Minęły czasy, w których handel pracą artysty przywdziewał z reguły mecenasowską togę. Zjawili się zwyczajni, cyniczni gieszefciarze, nie deklamujący o żadnych sentymentach dla prawdziwej sztuki. Przyszli i oświadczyli: „Publiczność lubi bałagan, trzeba jej dać bałagan..."

Hasło „nie manienia się" żadnemi posłannictwami, lecz handlowania taką sztuką, jakiej pożąda zbogacony cham, dało początek wojennym i powojennym t. zw. kabaretom warszawskim. Po „Mirażu" i „Czarnym Kocie" zaczęło powstawać ich coraz więcej. Walka konkurencyjna obala jedne, inne stawia na nogi, lecz „ruch w interesie" ani na chwilę już nie ustaje. Następuje licytacja faworytów publiczności. Monologiści, piosenkarze i klowni osiągają gaże, o jakich marzyćby nigdy nie mogli. Żółkowscy, Królikowscy, Modrzejowskie...

Równocześnie ukazuje się nieznany dotąd, **przemysł** pisarski. Utwory, których niepodobna byłoby drukować tak nędzne są pod względem literackim — sprzedaje się na wagę złota, o ile wywołują szeroki, głupi śmiech, lub pasują do jakiejś, łatwo wpadającej w ucho melodji. Im mniej piosenka ma słów i im więcej daje aktorce sposobności do tańca lub porozumiewawczych gestów — tem uchodzi za lepszą.

I oto do fabrykacji takich „utworów" spieszą nietylko notoryczne kombinatory w rodzaju rozmaitych Włastów i przywłastów, ale również istotne talenty poetyckie, które jednak, w pogoni za wysokiem honorarjum, nie gardzą tandetą, pornografją, nawet plagjatem.

Teatrami prawdziwie dochodowemi stają się przybytki, oscylujące między music-hallem, a cyrkiem. Pitraszą one pokarm duchowy tak lekko strawny, że nawet szczypta satary, wtykana tu i ówdzie dla honoru firm literackich, daje się gładko filistrowi przełknąć. Pozatem, dla „lepszej publiczności" stanowi pretekst do oglądania nagich „girlsów" i zachwycania się widowiskiem, nie wymagającem ani na chwilę skupienia uwagi. Podstawą bowiem programu są dekoracje, kostjumy, efekty świetlne i tańce. Słowo tu stoi na ostatnim planie.

Czy kabaret podbił Warszawę?

Nie. To raczej warszawski cham pobił teatr i kazał mu się stać kabaretem. Kabaretem dodajmy, nie w stylu dawnego „Momusa" lub „Zielonego Balonika", ale domeną girlsów, dekoratora i krawca.

Dyr. Szyfman, który ma niewątpliwy dar wyczuwania tendencji rozwojowych sztuki, coraz częściej ostatniemi czasy puszcza Qui-pro quo na deski Teatru Polskiego. Nowym tego objawem jest wystawienie amerykańskiej sztuki Wattersa i Hopkinsa p. t. „Artyści".

Owi rzekomi „artyści", których nam autorzy pokazują, mają zresztą bardzo problematyczny związek z prawdziwą sztuką. Bohaterem jest clown z budy jarmarcznej, którego cały talent — to wrodzona głupota i śmieszny wygląd. Człeczyna ten przeżywa mały, zakulisowy dramacik, dość nudny, mało interesujący, a mimo to, sztuka jest doskonale zrobiona i stanowi pierwszorzędne widowisko.

Czemu to zawdzięcza?

Oto, w pierwszym rzędzie teemu, że ciekawskim pokazuje teatr od tyłu, od strony kulis. Pomysł to nie nowy i coraz częściej wyzyskiwany przez mniej wybrednych autorów. Mają tu oni cały szereg gotowych ułatwień.

Nasamprzód wścibstwo snoba, interesującego się garderobami artystów, a zwłaszcza artystek, pozwala z nudnej fabuły uczynić nie nudną. Następnie, aktorzy, grających samych siebie i powtarzający zakulisowy tryb życia, łatwo zdobywają się na taką swobodę, że tysiącem własnych konceptów uzupełniają pomysłowość autora. Ogromnem wreszcie uproszczeniem efektu dramatycznego jest pomalowanie czyjejś twarzy w sposób komiczny i włożenie mu w usta słów smutnych, lub choćby tylko nie licujących z charakteryzacją.

Głównym jednak atutem tej kasowej, jak się okazuje, sztuki jest możność zaprodukowania na scenie poważnego Teatru Polskiego — szeregu numerów, wziętych żywcem z... bałaganu.

Na tle tego bałaganu przepyszna gra Jaracza i Modzelewskiej jest zjawiskiem, które budzi pewne refleksje. Mianowicie, że teatr nowoczesny uniezależnia się od literatury. Jest on na drodze do odnalezienia własnych dróg samodzielnej twórczości. Podobnie jak w kabarecie autor bywa często tylko twórcą tytułu i kilku zwrotek, podczas gdy olbrzymią resztę dodaje dekorator, elektrotechnik, krawiec, baletmistrz i sam wykonawca— tak też i w teatrze od którego cham żąda w pierwszym rzędzie **widowiska,** rola autora uledz musi znaczniej redukcji.

Jak na tem wyjdzie „prawdziwa sztuka" — daremnie byłoby dziś cokolwiek wróżyć.

Benedykt Hertz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Przelot dziwnych owadów.

Z Grodna donoszą, że w okolicy Niemna nad łanami zboża pojawiła się od strony powiatu wołkowyskiego chmura dziwnych owadów, lecących na znacznej wysokości wzdłuż linji kolejowej w stronę Wilna.

Owady te, koloru popielatego przypominały budowa swą zwykłą muchę, były od niej jednak kilkakrotnie większe.

Zawiadomiony o tem zjawisku Wydział Rolniczy w Wilnie, wysłał komisję dla zbadania owadów.

Ostatnio dowiadujemy się, że wspomniana chmura dziwnych owadów przeleciała na stronę litewską.

Połączenie Świtezi z Nowogródkiem

Powiatowy zarząd drogowy w Nowogródku prowadzi budowę szosy, łączącej Świteż z Nowogródkiem. Tegoroczne roboty drogowe posunęły się tak daleko naprzód, że przewidywane jest oddanie szosy do użytku już w roku przyszłym.

W ten sposób perła Nowogródczyzny uzyska właściwe połączenie z Nowogródkiem, co da możność turystom łatwiejszego zwiedzenia jednego z najładniejszych zakątków Polski.

WILEJKA

— **Rozszerzenie lokalu ośrodka zdrowia.** Przez długi okres czasu szereg instytucyj sanitarnych w Wilejce mieściło się w szczupłych i zupełnie nie przystosowanych do ich potrzeb lokalach, wskutek czego instytucje te nie mogły należycie się rozwinąć i udzielać należytej pomocy zgłaszającym się chorym. Wielki brak lokali w Wilejce oraz trudności finansowe paraliżowały przez dłuższy czas wielkie wysiłki zmierzające do polepszenia istniejącego stanu rzeczy.

Dopiero w maju r. b. staraniem sejmiku został wynajęty na ośrodek zdrowia oddzielny dom z ogrodem. Niezwłocznie przystąpiono do przystosowania budynku do potrzeb instytucyj, które miały w nim znaleźć pomieszczenie. Przeprowadzono konieczny remont który kosztował przeszło 8.000 złotych. Prace prowadzone były w szybkiem tempie tak, że z dniem 1 lipca r. b. lokal był gotów. W ośrodku zdrowia znalazły pomieszczenia Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, przychodnia jaglicza, przychodnia przeciwgruźlicza i przychodnia weneryczna. Kierownikiem ośrodka zdrowia jest dr. Czochański mając do pomocy 2 pielęgniarki.

W części lokalu zajmowanego przez Stację Opieki nad Matką i dzieckiem są specjalnie przygotowane pomieszczenia na lampę kwarcową i kuchnię mleczną. Przy ośrodku zdrowia znajduje się również Urząd Sanitarny, który zajmuje 2 pokoje. Prócz tego w ogrodzie okalającym ośrodek zdrowia projektuje się zbudowanie w roku przyszłym leżalni dla dzieci wycieńczonych, potrzebujących kuracji powietrzno-słonecznej. (o)

+ **Zabawa ludowa.** Zarząd Stowarzyszenia Rodzina Policyjna w Wilejce urządził Zabawę Ludową na wolnem powietrzu. Na zabawę przybyły liczne rzesze ludności. Przygrywała orkiestra wojskowa. Zabawa przeciągnęła się do późnego wieczora i przyniosła spory dochód, który przeznaczony został na utworzenie przedszkola Rodziny Policyjnej w Wilejce. (o)

+ **Przedstawienia amatorskie.** Zarząd Oddziałów Związku Strzeleckiego w Spasie, Bakuńkach i Kamieniu, urządził przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyjkę p. t. „Majsterek", w m. Dołhinowie. Całkowity dochód przeznaczony został na wynajęcie domu pod świetlicę strzelecką w os. Spas. (o)

Zarząd Patronatu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Wilejce, urządził w świetlicy strzeleckiej przedstawienie. Odegrana została komedja w 3 aktach pod tyt. „Gwałtu co się dzieje".

Dochód z przedstawienia przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe Koła w Wilejce:

MOŁCZADŹ

+ **Nasze bolączki.** Miasteczko Mołczadź zmieniło się ostatnio do niepoznania. Gdy do wojny była to nędzna, zapadła mieścina, obecnie wygląda dość schludnie i „ludnie". Liczy dziś już około 4 tysięcy mieszkańców i ludności coraz przybywa. Przyczyniły się do tego w znacznym stopniu: kolej, oraz znaczna odległość od większych miast (najbliższe Baranowicze, Słonim i Nowogródek oddalone są o 40 klm.), wobec czego Mołczadź stało się centrum życia gospodarczego dość rozległych terenów. Dowodem liczna frekwencja okolicznych gospodarzy na targach, które odbywają się co środę i obfitość przywożonych na nie produktów. Najwięcej dostarczają na nasz rynek bydła, zboża i grzybów.

W miasteczku mamy gminę, lekarza, dwóch felczerów i dwie apteki, kościół, cerkiew i urząd pocztowo-telegraficzny. Pozatem bliskość rozległych lasów i rzeki sprawia, że co roku przyjeżdża tu wielu „letników", by w spokoju na łonie pięknej przyrody podreperować swe nadwątlone w murach urzędów siły.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie pewne ale. Mianowicie największą miasteczka a zarazem i całego jego życia szczególnie handlowego bolączką jest to, że stacja kolejowa odległą jest od miasteczka o 4 kilometry, co sprawia wiele trudności w eksporcie jak i w imporcie towarów, który jest dość znaczny. Coprawda kursuje pomiędzy stacją a miasteczkiem autobus jest to jednak komunikacja szczególnie dla towarów niedogodna a zarazem i dość kosztowna. Dlatego też projektuje się wybudowanie obok miasteczka przy kolei przystanku na ziemi samorządowej, brak jednak na to potrzebnych środków pieniężnych, przeto czy nie lepiej byłoby wprost przenieść stację kolejową do miasteczka. Powinny o tem pomyśleć odpowiednie władze.

J. D.

Nowe jasnowidzenie inż. Ossowieckiego.

„Kurjer Czerwony" zamieszcza poniższy opis seansu znanego spirytysty polskiego inż. Ossowieckiego, przy pomocy którego odnaleziono zaginionego niedawno syna p. St. Szpotańskiego.

Wybitny literat, publicysta i polityk p. St. Szpotański ma syna Józefa ucznia 7 klasy jednego z gimnazjów warszawskich.

Chłopiec który dotąd uczył się wzorowo, w 7 klasie uległ złemu wpływowi 2 kolegów, przestał się uczyć i w rezultacie nie dostał promocji do 8 klasy.

Wywołało to zrozumiały smutek w rodzinie pp. Szpotańskich, a w psychice chłopca dokonało gruntownego przewrotu.

Młodego Józia opanowała melancholja. Chodził wiecznie przygnębiony i wstydził się wychodzić z domu.

Aby przerwać ten stan depresji, p. Szpotański postanowił wysłać chłopca na wieś do zaprzyjaźnionego domu obywatelskiego. Spodziewano się, że zmiana otoczenia, cisza wiejska i rozrywki przywrócą chłopcu równowagę.

Chłopiec zaopatrzony w odpowiednią sumę pieniędzy, wyjechał do majątku.

Przez cztery dni pp. Szpotańscy oczekiwali na list od chłopca — wreszcie piątego dnia nadeszła z majątku wieść, iż chłopiec po czterech dniach pobytu nagle znikł bez śladu.

Wychodząc z majątku chłopiec nie zabrał ze sobą ani większej sumy pieniędzy, ani nowego ubrania, ani nawet zapasowej zmiany bielizny.

Rozesłano za nim natychmiast całą służbę z majątku. Przetrząśnięto okolicę i na żaden ślad nie natrafiono.

Zrozpaczony ojciec wyjechał natychmiast do majątku. Jeszcze przez dwa dni przeszukiwano okolicę — i znów bezskutecznie.

Wówczas p. Szpotański postanowił prosić o pomoc inż. Ossowieckiego.

Inż. Ossowiecki przychylił się do prośby zrozpaczonego ojca i postanowił urządzić seans.

Na pierwszym seansie wręczono inż. Ossowieckiemu kilka przedmiotów, należących do zaginionego chłopca.

Po kilku kwadransach denerwującej ciszy inż. Ossowiecki zaczął niezwykle dokładnie opisywać wygląd chłopca, którego nigdy nie widział. Malował jego depresję duchową, wreszcie przeszedł do przeżyć szkolnych chłopca, wskazał, którzy to chłopcy mieli zły wpływ na Józia Szpotańskiego, a nawet wymienił ich nazwiska.

Na tem seans przerwano, ponieważ inż. Ossowiecki był bardzo zmęczony.

Na drugim seansie, w którym oprócz rodziny i przedstawicieli świata naukowego wzięli także udział władze bezpieczeństwa, inż. Ossowiecki zaczął, jak mówił, iść drogą chłopca po jego wyjściu z majątku.

„Chłopiec — mówił inż Ossowiecki — błąka się po okolicy. Chowa się przed ludźmi, nie zna dróg i nie wie, co ze sobą począć. W głowie błyskają mu dwie myśli — jedna to pozbawić się życia, druga — uciec jak można najdalej — hen! daleko zagranicę i zdala od swoich rozpocząć nowe życie.

Trzy noce spędza chłopiec na polu — potem powstaje mu w głowie plan. Wyjedzie przez Lwów i Stanisławów na granicę polsko rumuńską. Tam przedrze się przez kordon dobrnie do morza Czarnego i tam zacznie inne życie.

Inż. Ossowiecki opowiada, jak chłopiec liczył pieniądze, wsiadł w pociąg i dojechał do Lwowa.

Tam napisał list do rodziców, wyjaśniając swą ucieczkę i prosząc o przebaczenie.

List ten zostawia u jakichś ludzi, prosząc ich o wysłanie go do Warszawy. Potem wyjeżdża do Stanisławowa, stamtąd idzie pieszo ku granicy.

Już jest na linji granicznej...

Patrole polskie i rumuńskie gęsto kontrolują granicę.

Chłopiec boi się przekradać. Jego wola znów się załamuje.

Postanowił czekać nocy ciemnej i burzliwej, aby dokonać swego celu.

Inż. Ossowiecki przerywa seans. Nie może nic więcej powiedzieć. Nie może określić tego punktu granicy, wokół którego krąży chłopiec...

Ślady wskazane przez inż. Ossowieckiego, stają się podstawą śledztwa.

Wywiadowcy urzędu śledczego badają, czy list, o którym wspominał inż. Ossowiecki, nadszedł ze Lwowa do Warszawy.

Okazało się, że nie doszedł...

Wobec tego kilku wywiadowców wyrusza do Lwowa na poszukiwania. Mozolne śledztwo doprowadza do ustalenia szeregu szczegółów, które całkowicie pokrywają się ze wskazówkami inż. Ossowieckiego.

Idąc krok za krokiem, wywiadowcy znaleźli we Lwowie niewysłany list, napisany ręką chłopca, a zawierający treść podaną przez sławnego jasnowidza.

Ze Lwowa wywiadowcy idąc śladem chłopca dotarli do Stanisławowa — a następnie poszli w stronę granicy.

Tam jednak ślad zaginął. Tymczasem w Warszawie państwo Szpotańscy wystarali się w głównej komendzie policji i dowództwie K. O. P. o zezwolenie na wysłanie do wszystkich punktów granicznych polsko-rumuńskich fotografji chłopca.

Na zasadzie tej fotografji chłopca wreszcie zatrzymano. Był już całkowicie wyczerpany. I znów miejscowość, w której zatrzymano chłopca zgadzała się z opisem przedstawionym przez inż. Ossowieckiego.

Chłopca przywieziono do Warszawy.

* * *

Inż Ossowiecki wypadek z Józiem Szpotańskim uważa za jeden z najciekawszych w swej praktyce.

Zamierza też opisać go obszernie w książce, która w krótce ukaże się w kilku językach. Przedmowę do tej książki napisze uczony francuski Richet, który już o jasnowidzeniach inż. Ossowieckiego napisał trzytomowe dzieło.

Dziennikarze estońscy w Wilnie.

Wczoraj rano o godz. 8 przybyła do Wilna zapowiadana przez nas wycieczka dziennikarzy estońskich. Na dworcu kolejowym przybyłych witali: w imieniu władz p. starosta Bohdanowicz zaś w imieniu tutejszego syndykatu dziennikarzy prezes Szydłowski.

Goście do południa zwiedzali Wilno z zaciekawieniem słuchając wyjaśnień profesora Ruszczyca, zaś o godzinie 13 i pół byli podejmowani śniadaniem przez p. wojewodę Raczkiewicza w letniej siedzibie klubu Szlacheckiego. W czasie śniadania przemawiali: p. wojewoda, witając przybyłych w imieniu rządu i podkreślając sympatję, jaką żywi społeczeństwo polskie do Estonji. St. Kodź w imieniu Syndykatu dziennikarzy wileńskich, podnosząc znaczenie współpracy prasy obu krajów, oraz redaktor K. Okulicz, wznosząc toast za przyjaźń polsko-estońską, której fundamentem są wspólne dążenia w przeszłości i teraźniejszości.

W imieniu gości odpowiadali przedstawiciele Syndykatu dziennikarzy estońskich: p. Leopold Kenn, red. dziennika „Päevaleht" i p. Jaan Tomp, prezes Syndykatu. Obaj mówcy w niezmiernie serdecznych słowach dziękowali za gościnne przyjęcie zgotowane w Polsce podczas ich wycieczki, wyrażając radość, że mogli się wszechstronnie zapoznać ze wszystkiemi dziedzinami życia państwa, z którem łączą ich nici szczerej sympatji i niczem niezamąconej przyjaźni.

Po południu goście estońscy odbyli wycieczkę do Trok dla zapoznania się z charakterem naszej wsi. Dziś o 8.30 rano opuszczają Wilno, udając się przez Rygę do Estonji. Żegnamy naszych sympatycznych gości słowami: do miłego widzenia!

Z SĄDÓW

Bestjalski mord czworga dzieci.

Powiesił czworo swych bratanków, by zawładnąć szmatem ziemi.

We wsi Zarzecze, gm. pierszajskiej, pow. wołożyńskiego na 8 hektarowym szmacie ziemi gospodarowała pracowicie i sprawnie Ewa Dzienisikowa, której mąż Aleksander niedawno zmarł, pozostawiając czworo dzieci, a mianowicie: Władzia, Zosię, Konstantego i Aleksandra w wieku od 6 do 15 lat.

Prócz tego Ewa miała córkę Emilję, i wychowanka Pawła Dzienisika, którzy jako starsi pomagali w pracach rolnych.

W południe dn. 17 października r. ub. cała rodzina spożyła obiad, poczem zapobiegliwa gospodyni wraz z Emilją i Pawłem udała się na pole, pozostawiając w domu młodsze rodzeństwo.

Tego dnia pracowano w polu nad wykopywaniem ziemniaków, co zajęło im czas aż do zmierzchu, kiedy to spracowani, lecz zadowoleni z rezultatów powrócili do domu, by zjeść wieczerzę i przez wczesny spoczynek zdobyć zasób sił do jutrzejszej dalszej pracy.

Jakież jednak było zdziwienie Dzienisikowej kiedy w mieszkaniu nie zastała nikogo z pozostawionych dzieci, a nawoływania w obejściu nie odniosły żadnych rezultatów. Sąsiedzi również nie umieli objaśnić co stało się z dziećmi.

Zaniepokojona matka tem niezwykłem zniknięciem chodziła po różnych kątach i wypatrywała.

Wreszcie już wieczór zapadł, kiedy postanowiła zajrzeć jeszcze na strych. Wzięła zapaloną latarkę i wspięła się po drabinie na górę.

Na strychu było cicho jak zwykle i nic nie zdradzało obecności kogokolwiek. Wtem w słabem oświetleniu ujrzała cztery postacie swych dzieci ustawione według wzrostu obok siebie i stojące nieruchomo.

Narazie nie mogła zrozumieć co to ma znaczyć, lecz po zbliżeniu się spostrzegła, iż wszystkie ciała zawieszone są na sznurach.

Przejmujący, nieludzki wprost krzyk wydarł się z krtani półprzytomnej z przerażenia matki.

Na alarm zbiegli się sąsiedzi. Pierwszy na strychu znalazł się szwagier Ewy a brat jej nieboszczyka męża Jan Dzienisik.

Skonstantowano, że na dwóch linkach, służących za lejce, przerzuconych przez żerdź u posłupa na obu ich końcach wiszą zimne już ciała młodych Dzienisików, wiszą objęci petlami tak nisko, iż niemal dotykają podłogi, co czyni wrażenie że stoją.

Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

O tragicznym tym wypadku powiadomiono władze. Z komendy powiatowej przybyła policja na czele z komendantem asp. J. Piwkowskim.

Wdrożono śledztwo, lecz na jakikolwiek ślad prowadzący do zbrodniarza nie sposób było trafić.

We wsi i okolicy oburzenie na zwyrodniałego a nieznanego mordercę dzieci były nie do opisania, tembardziej, że rodzina Dzienisików cieszyła się ogólnym szacunkiem.

Wreszcie gubiący się w domysłach asp. Piwkowski wpadł na myśl, że jedynym motywem usprawiedliwiającym mord wszystkich dzieci, pozostałych po zmarłym, a zamożnym gospodarzu Aleksym Dzienisiku może być kwestja spadku po nim.

Idąc tym śladem, ustalił, iż w sąsiedztwie mieszkają dwaj bracia zmarłego Dzienisika Jan i Włodzimierz, którzy razem gospodarzą na skrawku trzech ha ziemi.

Aczkolwiek śledztwo pierwiastkowe nie dało jakichkolwiek poszlak, komendant Piwkowski zarządził aresztowanie obu braci, których poddał skrupulatnemu badaniu.

Po dłuższej i żmudnej indagacji, wreszcie Jan oświadczył, iż przed trzema tygodniami miał poufną rozmowę z bratem Włodzimierzem, w czasie której namawiał go, by ożenił się bogato i w ten sposób zdobył środki do życia, których im obojgu bardzo brakło. Na to Włodzimierz miał odrzec, że on bez tego się wkrótce wzbogaci, a dopiero wówczas będzie myślał o ożenku.

W dalszym ciągu badania Jan oświadczył, że sposobem do wzbogacenia się było właśnie usunięcie ze świata spadkobierców po zmarłym bracie w osobach jego nieletnich dzieci i tych Włodzimierz w okrutny sposób zamordował, z czem mu się już zwierzył. O tym ścinającym krew w żyłach postępku Włodzimierza ukrywał dotąd przed policją, gdyż żal mu było rodzonego brata.

Poddany zkolei badaniom Włodzimierz Dzienisik, kiedy dowiedział się, iż brat go wydał, przestał się wypierać mordu na osobach swych bratanków i opowiedział szczegóły tej wstrząsającej zbrodni.

Kiedy w mieszkaniu Ewy nikogo prócz dzieci nie było, wszedł do izby i polecił najstarszemu Konstantemu pójść na strych po siekierę. W ślad za nim sam wspiął się po drabinie i kiedy znalazł się na górze, ciosem w głowę ogłuszył chłopca, a następnie zacisnął pętlę linki wokoło jego szyi i sznur ten przerzucił przez belkę, na której opierał się strop dachu.

Po tym czynie zszedł na dół i powiedział Aleksandrowi, żeby poszedł na górę, bo tam wisi Konstanty.

Chłopiec natychmiast udał się na strych, lecz idący tuż za nim okrutny stryj, również pozbawił go przytomności uderzeniem, a następnie powiesił go na drugim końcu tejże linki.

Z młodszą 8-letnią Zosią poszło jeszcze łatwiej, zwabił ją również do swej zasadzki i zarzucił znienacka pętlę na szyjce i udusił.

Teraz już zbiegł na dół, a pochwyciwszy na ręce sześcioletniego Włodzia, zaniósł go na strych i umieściwszy główkę maleństwa w pętli na drugim końcu linki, na której już zwisało bezwładne ciało Zosi, powiesił je, jak poprzednie swe ofiary.

W ten sposób zawisły obok siebie cztery dziecięce ciała, ofiary nieludzkiego stryja, który chciał zawładnąć ich majętnością.

Na zakończenie swej ponurej spowiedzi Włodzimierz oświadczył jednak, że plan tej zbrodni ułożył brat jego Jan i polecił mu go wykonać, roztaczając przed nim obrazy dobrobytu, jaki ich obu oczekuje, pozbywszy się sukcesorów po bracie Aleksandrze.

Wobec tego obu Dzienisików oddano do dyspozycji sądu, który celem osądzenia tej sprawy zjechał z Wilna do Wilejki w osobach pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza (przewodniczący), W. Brzozowskiego i K. Bobrowskiego. Protokułował przebieg sprawy sekretarz kancelarji III wydz. karn. p. Orzechowski.

Oskarżenie w tej ponurej sprawie wnosił podprokurator p. Stefan Sosnowski.

Oskarżony Włodzimierz Dzienisik przyznał się do bestjalskiego mordu, twierdząc w dalszym ciągu, iż uległ namowom brata Jana.

Oskarżony Jan Dzienisik wyparł się wszelkiej łączności ze zbrodnią i wskazał, że w krytycznym momencie pracował w polu, odległem o kilometr od Zarzecza w miejscowości Dory, co też świadkowie stwierdzili.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego uznał Władysława Dzienisika za winnego dokonania w chęci zysku zabójstw na osobach 4-ga swych bliskich krewnych i skazał go za każdą zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie. Wobec zbiegu przestępstw karę wymierzoną sąd uznał za łączną.

Podsądnego Jana Dzienisika, dla braku dowodów, iż był moralnym sprawcą masowej zbrodni, sąd uniewinnił.

Obrońca Włodzimierza Dzienisika, występujący z urzędu adw. Steckiewicz oświadczył w imieniu skazanego, że odwoła się ze skargą na ten wyrok do sądu apelacyjnego.

Ka-er.

KRONIKA

Piątek 23 Sierpnia

Dziś: † Filipa i Benicj. W.
Jutro: Bartłomieja Ap.

Wschód słońca—g. 4 m. 23
Zachód „ —g. 18 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 22 VIII—1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach	764
Temperatura srednia	+ 13° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	północno-zachodni.

Uwagi: pochmurno.
Minimum: + 11
Maximum: + 15° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

OSOBISTE

— **Zmiana na stanowisku.** Jak się dowiadujemy były przewodniczący komisji wyborczej do Izby rzemieślniczej instruktor cechów inżynier Zdrojewski ustąpił ze stanowiska w wojewódzkim wydziale przemysłowym i przeszedł na służbę do fabryki tytoniowej w Wilnie. (o)

ADMINISTRACYJNA

— **Nowe zarządzenie o biurach podań.** W najbliższym czasie zostanie wydane zarządzenie władz administracyjnych w sprawie prowadzenia biur porad prawnych.

Biura te będą mogli prowadzić wyłącznie prawnicy. Biura podań nie mogą udzielać żadnych porad prawnych jeśli na czele biura nie stoi prawnik. Wszelkie akta i wysyłane papiery muszą być wciągnięte do ewidencji w celu umożliwienia kontroli działalności biura. (o)

— **Wzmożona kontrola nad młynami.** Wojewódzki oddział przemysłowy wzmógł ostatnio kontrolę nad młynami w celu stwierdzenia czy młyny stosują się do zarządzenia w sprawie przepisowego przemiału zboża.

Taksamo zwrócono uwagę na równomierne zaopatrywanie konsumentów w chleb po cenach, kalkulacja których winna być uzależniona od faktycznych kosztów zboża i dowozu. (o)

MIEJSKA

— **Uwadze policji.** Koło ogródka na placu Katedralnym rozsiadło sie kilku żebraków, którzy natarczywie żądają jałmużny od przechodniów. Dziwnem się wydaje by w śródmieściu policja nie mogła wglądnąć w tę sprawę i usunąć napastowanie przechodniów.

— **Nowe warunki wykonania robót asfalt.** Magistrat opracował nowe warunki na jakich oddałby roboty asfaltowe w śródmieściu.

Również został ustalony na 25 b. m. termin składania ofert przez reflektujące na te roboty firmy. (o)

— **Lustracja gospodarki w wydz. Opieki Społecznej.** W związku ze zwolnieniem kierownika Wydz. Op. Społ. magistrat przeprowadza lustrację gospodarki w tym wydziale. Chodzi o ustalenie czy korzystający z pomocy faktycznie tej pomocy potrzebują. (o)

— **Posiedzenie Rady Miejskiej** odbędzie się dopiero w drugiej połowie września. Spowodowane to zostało niemożnością przedłożenia w wcześniejszym terminie, całego szeregu projektów, które wymagaja zatwierdzenia przez Radę. (o)

— **Zjazd prezydentów miast.** Magistrat otrzymał zaproszenie na zjazd prezydentów miast słowiańskich który odbędzie się w Poznaniu 15 i 16 września.

Jednocześnie t. j. 15 i 16 września odbędzie się w Poznaniu walne zgromadzenie delegatów miast polskich. Na zjeździe będzie omawiana m. in. sprawa reorganizacji finansów miejskich i sposobów prowadzenia tej gospodarki. (o)

SPRAWY SZKOLNE

— **Przed rozpoczęciem się lekcyj w szkołach powszechnych.** W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia się zajęć w szkołach powszechnych, większość lokali szkolnych została już odpowiednio odremontowana i dostosowana do potrzeb szkoły publicznej. (o)

Z KOLEI

— **Ustawa emerytalna dla pracowników kolejowych.** Z dniem 1 września wchodzi w życie nowa ustawa emerytalna dla pracowników kolejowych z jednoczesnem uwzględnieniem odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Ogólne Zebranie właścicieli domów dzielnicy Kalwaryjskiej.** W dniu 25 b. m. w niedzielę o godz. 12 m. 30 w lokalu Polsk. Macierzy Szkolnej przy ul. Wiłkomierskiej 1, (obok kościoła św. Rafała) odbędzie się ogólne Zebranie Właścicieli Domów dzieln. Kalwaryjskiej, Snipiszek, Łosiówki, Jerozolimki i Trynopola.

Wobec tego, że będą omawiane sprawy żywo obchodzące każdego właściciela domu, obecność więc każdego z zainteresowanych obywateli tej dzielnicy jest konieczna.

— **Kurs pszczelniczy.** Dowiadujemy się iż na rozpoczynającym się w dniu 25 sierpnia b. r. kursie pszczelniczym, zorganizowanym przez Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, wespół z Wileńskiem Towarzystwem Pszczelniczem, wykładać będą wybitni pszczelarze polscy, znani autorzy dzieł pszczelniczych, jak pp. Józef Lorentz, Stanisław Brzósko i ks. Ciborowski.

Kurs trwać będzie tydzień, t. j. od dnia 25 do 31 8. r. b. włącznie.

Zapisy na powyższy kurs przyjmuje sekretarjat Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Wilno W. Pohulanka 7.

Opłata dla członków 1 zł. — dla niecłonków 3 zł.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Groźba strajku w garbarniach.** Strajk rękawiczników, ciągnący się od trzech miesięcy wobec niemożności dojścia do porozumienia ostatnio tak dalece zaostrzył się, że należy spodziewać się proklamowania ogólnego strajku robotników, zatrudnionych w przemyśle skórnym.

W tym też kierunku idzie ostatnia uchwała rady związków zawodowych, która dla poparcia akcji strajkujących, postanowiła wezwać robotników garbarni i farbiarni skór, do porzucenia pracy na znak solidarności z rękawicznikami i poparcie ich w ten sposób w akcji strajkowej

O ile pracodawcy nie zgodzą się uwzględnić żądań i nie nawiążą pertraktacyj ogólny strajk rozpocznie się w poniedziałek.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Znowu awantura w likwidującym się banku.** Wczoraj miała miejsce nowa awantura w Banku Drobnych handlarzy Żydów.

Przybyli wierzyciele w stanowczy sposób domagali się wypłacenia im złożonych w tym banku wkładów. Awanturę z trudem zlikwidowano. (o)

RÓŻNE

PODZIĘKOWANIE.

Ks. proboszczowi Żarnowskiemu, Chórowi Drukarzy, dyr. Churu p. W. Mołodeckiemu, oraz tym wszytskim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Leonarda Lipińskiego — serdeczne podziękowania składa

Rodzina.

— **Poszukiwanie spadkobierców.** W Nowym Yorku zmarł Piotr Jukowicz, syn Tadeusza i Pauliny, urodzony w Wilnie i pozostawił ubezpieczenie w Unji Polskiej na sume 750 dolarów.

Konsulat generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Yorku, poszukuje obecnie spadkobierców zmarłego

Prawni spadkobiercy winni wraz zdokumentami zgłosić się do Wileńskiego Starostwa Grodzkiego (Żeligowskiego 4, pokój 11), w godzinach urzędowych, do dnia 20 września b. r., względnie w tym terminie nadesłać Starostwu pisemne zgłoszeuie, uzasadnione dokumentami. (o)

— **O jednakowy wymiar papieru dla druków w urzędach.** Urząd wojewódzki wystosował do wszystkich podległych mu urzędów przypomnienie ścisłego stosowania się do polecenia używania jednakowego typu papieru i wymiaru do druków. Jak wiadomo powyższe zarządzenie miało na celu spowodowanie oszczędności w wydatkach kanceelaryjnych. (o

TEATR i MUZYKA

TEATR POLSKI („Lutnia")

— **Ostatnie dni sezonu. Występ M. Balcerkiewiczówny.** Najnowsza komedja St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza", z M. Balcerkiewiczówną w roli Witaminki, oraz S. Purzyckim, W. Malinowskim, Z. Modzelewskim, i Wyrwicz-Wichrowskim na czele, niewątpliwie zapełniać będzie widownie przez długi szereg wieczorów. Znakomity autor, daje świetnie zaobserwowaną współczesną komedję, pełną aktualności, dowcipu i dosadnej satyry. Pełna widownia na premierze, oraz rzęsiste oklaski świadczą, że komedję tę wileńska publiczność przyjęła niezmiernia życzliwie.

— **Występy rewji poznańskiej.** Na jutro, sobotę, o godzinie 11 w nocy i niedzielę o godzinie 6 po poł. Teatr Polski użyczył gościnności zespołowi rewji poznańskiej, która rozjeżdżając po całej Polsce, cieszy się wszędzie uznaniem. Program obiecuje być bardzo urozmaicony.

RADJO

PROGRAM STACJI WILEŃSKIEJ

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

PIĄTEK, dnia 23-go sierpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16.55: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.15: Komunikaty. 17.25: „Czego ludzie nie wymyślą?" opowie Wujek Henio. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Transm. muzyki popularnej z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 79. Korespondencję bież. omówi Dyrekt. Program. P. R. w Wilnie Witold Hulewicz. 19.25: Wolna trybuna. 19.50: Program i sygnał czasu. 20.05: Odczyt z dz. „Hygjena i medycyna". 20.30: Koncert symfoniczny. 22.00: Komunikaty poczem „Spacer detektorowy po Europie".

SOBOTA, dnia 24-go sierpnia.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorolog. 16.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.00: Gramofon. 17.25: Odczyt p.t. „Przed odsłonięciem pomnika Elizy Orzeszkowej w Grodnie" wygł. dyr. Tadeusz Turkowski. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Słuchowisko dla dzieci. 19.00: Wyjątki z dzieł Jana Finot'a odczyta Antoni Bohdziewicz. 19.20: Feljeton wesoły wygłosi K. Wyrwicz Wichrowski. 19.45: Program na dz. następny i sygnał czasu. 20.05: Feljeton aktualny. 2030: Koncert popularny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Polonja" w Wilnie.

Nowinki radjowe.

HALLO! CO U WAS SŁYCHAĆ NA ZIEMI!

Wkrótce radjosłuchacze usłyszą jedyną w swoim rodzaju audycję.

Trzymotorowy Fokker, na którym zmontowano specjalną aparaturę wzbije się w przestworze, by włączywszy się w sieć telefoniczną warszawską, prowadzić interesującą rozmowę z kilkoma znakomitemi osobistościami.

Rozmowy te wraz z całkowitym opisem wrażeń lotu transmitowane będą na wszystkie polskie stacje.

Radjo zabierze swoich słuchaczów na małą wycieczkę samolotową. Warkot pracującego motoru i żywy opis tego, co widzą speakerzy — lotnicy, dopełnią złudzenia.

Należy zaznaczyć, że jest to pierwsza tego rodzaju próba na kontynencie europejskim.

Samolot „radjowy" nie będzie krążył tylko nad Warszawą, może nawet pokryć trasę około 150 klm.

Przypuszczamy, że transmisja ta wzbudzi łatwo zrozumiałe zainteresowania radjosłuchaczów, którzy oczekiwać będą z niecierpliwością, by ich głośniki rzuciły pytanie:

— Hallo! Co u was słychać na ziemi?

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze.

Niniejszem proszę o podanie do wiadomości, że Księgarnia pod firmą W. Makowski w Wilnie od dnia 15.VIII przestała istnieć Została zlikwidowana na moją prośbę przez Koło Księgarzy Wileńskich, za co im na tem miejscu składam podziękowanie.

Założona w roku 1879 pierwotnie pod f. E. Orzeszkowa i S-ka przechodziła różne koleje za czasów rosyjskich, niemieckich i bolszewickich. Obecnie odszedł ostatni z jej założycieli. A idea, której wiernie służyła przez pół wieku, utrzymanie książki i myśli polskiej na kresach stała walka z obcą przemocą o kulturę polską — szczęśliwie zakończona zostałał. Przyszły natomiast nowe zadania ekonomicznego odrodzenia państwa, na realizowanie których nowych potrzeba sił. Niech więc stają na posterunkach towarzystwa i ludzie odpowiedni, szczęść im Boże! Ja pozostanę zawsze myślą i sercem związana z pracą księgarską, dla braku sił jednak od umiłowanego warsztatu odchodzę.

Wilno, 22.VIII 1929 r.

A. Makowska.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Włamanie do sklepu.** W dniu 20 b.m. Różański Izaak (Piłsudskiego 26) zameldował policji, że z dnia 19 na 20 b. m. z jego sklepu win i wódek mieszczącego się przy ul. Piłsudskiego 23 dokonano kradzieży wódki monopolowej w ilości 401 but., 27 butelek wódki gatunkowej oraz tytoniu i papierosów różnego gatunku na ogólną sumę 1787 zł.

— **Ujęcie kieszonkowca.** W dniu 20 b.m. Kuczysównie Bronisławie (Rossa 21) na rynku Drzewnym skradziono z kieszeni 20 zł. Sprawcę kradzieży Rudzisza Bronisława (Połocka 37) zatrzymano, lecz znaleziono przy nim tylko 8 zł., które zwrócono poszkodowanej. 12 zaś złotych Rudzisz powiada jakoby oddał nieznanemu mu osobnikowi.

— **Kradzież bielizny.** W dniu 20 b. m. Namiot Belji (Kwaszelna 21 z niezamkniętego mieszkania skradziono różnej bielizny na sumę 55 zł.

— **Usiłowała otruć się.** W dniu 20 b. m. Malt Ewa (Wiłkomierska 105) licząca lat 17 napiła się witryoleju w celach samobójczych. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Przyczyna nieznana.

— **Porzucone dzieci.** W dniu 20 b. m. posterunkowy Paszkowski Konstanty znalazł podrzutków przy kościele Bernardyńskim Ciechamirów Borysa 7 lat i Tonię 3 lat. Dzieci powiadają, że mieszkają przy ul. Cedrowej.

— **Porzuciła męża.** W dniu 20 b. m. Hofman Salomon (Nowogródzka 38) powiadomił policję, że jego żona Rebeka wraz z córką Esterą lat 4 wyszła z domu w niewiadomym kierunku i dotychczas nie powróciła. Poszukiwania zarządzono.

— **Wypadki za dobę.** Za ubiegły dzień zanotowano w mieście 58 wypadków w tem 10 kradzieży, 12 zakłóceń spokoju i 21 wykroczeń administracyjnych.

— **Dziecko wypadło z okna.** Wczoraj w dzień wypadła z okna II piętra 10 letnia Janina Darwoniczówna, zamieszkała przy ul. Wielkiej 27. Dziecko uległo ogólnym obrażeniom ciała i zostało przewiezione do szpitala dziecięcego na Antokolu. (o)

— **Zaginął.** 21 b. m. Suworowa Franciszka (Zawalna 57) powiadomiła policję, że syn jej Aleksander, 16 b. m. o godzinie 7 rano wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

KINA i FILMY

Buster Keaton

(W kinie „PICCADILY).

Słynny film, który kiedyś imię tego komika okrył rozgłosem i postawił go narówni z Chaplinem „Generał", acz nieco już starawy, jest jednak niepoślednią atrakcją. Buster'a Keaton'a można nawet postawić, pod pewnymi względami, nieco wyżej niż Chaplina, a mianowicie jego komizm jest bardziej dyskretny. Charlie Chaplin, operuje często efektami bardzo jaskrawemi, Buster Keaton, choć z pozoru używa równie nieskomplikowanych środków, to jednak wydaje się subtelniejszym. Jego komizm, może nie wywołuje takich salw śmiechu, jak komizm Chaplina, ale jest jakiś... piękniejszy. Być może, iż przyczynia się do tego różnica w zewnętrznych wyglądach obu artystów, co zresztą jest także integralną cząstką tej „vis comica" każdego z nich. Buster Keaton w „Generale" jest pięknym szczupłym młodzieńcem, o wyglądzie nader romantycznym (rzecz się dzieje w r. 1861 w czasie wojny domowej St. Zj.) — co mu zresztą (długie włosy, fantastyczna kokarda-krawat) nie przeszkadza być maszynistą, na wcale pokaźnym, jak na owe czasy „samowarze", lokomotywie kolejowej. Ogromnie przypomina w typie tak znaną w naszych baśniach ludowych postać najgłupszego z synów („dwuch było mądrych, a trzeci niespełna rozumu"). Tak samo jak ten nasz „głupi Jaś", pozornie jest tylko taki nieco głupszy od innych, w rzeczywistości okazuje się przy pierwszej okazji bardzo mądry, a nawet przebiegły, czemu też towarzyczy zwykle znaczna odwaga. Buster Keaton wrażenie sprawia podobne. Ma jak i Chaplin ową dziwnie pełną humoru pomysłowość w swoich poczynaniach; zachowuje przytem niezmąconą powagę, nigdy się nie śmiejąc, gdy Chaplin śmieje się dość często i naiwnie. Nie posiada jednak owej melancholji smutnego Karolka; nie jest też jak on tak zawsze przez ludzi i los krzywdzony. Przeciwnie on los za łeb chwyta z dużem powodzeniem, a nawet zupełnie zwycięsko. Innym momentem jego komizmu jest, przy wielkiej dziecinnej nieomal rządzy bohaterstwa, bardzo naiwna skromność, nieświadomość znaczenia dokonanych przez się czynów.

Charlie Chaplin i Buster Keaton są to indywidualności artystycznne tej miary, że trzebaby wielkiego studjum porównawczego w grubym tomie, aby moc wyczerpać (i to niezupełnie) jako tako, ich cechy charakterystyczne. S. K

ZE ŚWIATA

Najgorszy interes Forda.

Dyrektor pewnego banku w Hamburgu nabył w tych dniach przez swego przedstawiciela w Nowym Jorku czek Forda, opiewający na dwa centy. Nie warto byłoby o tem „doniosłem" wydarzeniu wspominać, gdyby nie pewne ciekawe okoliczności z niem związane

Ford czeków osobiście nie podpisuje, czyni to w jego zastępstwie albo jego syn, albo któryś z dyrektorów A jednak Ford podpisał czek na dwa centy! Działo się to z okazji bankietu urządzonego na cześć Edisona, którego Ford, jak wiadomo, gorącym jest przyjacielem. Gdy podczas bankietu, jedna z obecnych pań sprzedawała jubileuszowe marki Edx z portretem Edisona, Ford skonstantował, że brak mu dwóch centów. Zwrócił się więc do p. J. F. Quinlana, sekretarza jubileuszowego komitetu z prośbą o pożyczkę — dwóch centów. Na tę kwotę wystawił czek, który przesłał bankowi dla wyrównania swego długu.

W banku długo się zastanawiano nad rozrzutnością Forda. Obliczono, że na wystawienie czeku zużył Ford 4 sekundy. Obliczono dalej, że w tych czterech sekundach zarabia Ford 6 dol. 32 cent., a więc 316 razy więcej, niż czek wynosił. Rachunek był nader prostym: Henry Ford posiada majątek w wysokości tysiąca miljonów dolarów, 5 proc. odsetki mogą przynieść Fordowi dziennie 136.986 dol., na godzinę 5.707 dol., na minutę 95 dol., na sekundę 1.58 dol.

Mr. Ford mógłby więc znacznie więcej zarobić w tych czterech sekundach, które stracił na podpisanie czeku na dwa centy.

Ale w całej sprawie istnieje jeszcze jeden sekret. Oto amerykańskie prawo zakazuje surowo wystawiania czeków poniżej jednego dolara, a przekroczenie tego przepisu karze grzywną lub więzieniem. Kara jest tem większa, im kwota jest mniejsza, najwyższa zaś kara wynosi 5.000 dol. albo 6 miesięcy więz. Ponieważ Ford wystawił czek bynajmniej nie w celach szykany, przeto spodziewają się w Detroit, że Ford zapłaci tylko minimum, t. j. 1.000 dol. kary. A więc mr. Ford przepłacił swój czek 50.000 razy prócz tego, że go przepłacił 316 razy jak poprzednio obliczaliśmy. Jest to chyba najgorszy interes, jaki Ford w swojem życiu zrobił.

Rozmaitości

KOBIETY ZAJMĄ MIEJSCE MĘŻCZYZN.

Mimo szybko postępującej emancypacji kobiet, zajmujących obecnie liczne stanowiska we wszystkich dziedzinach pracy zawodowej, męska część ludzkości nie uważa tego objawu za niebezpieczeństwo dla swego stanu posiadania, uważając, że kobieta do pewnych tylko granic może współzawodniczyć z mężczyzną, i w wielu dziedzinach wogóle współzawodniczyć nie może. Inaczej sądzi znana niemiecka feministka Gerda von Buelow, która w szeregu artykułów, zamieszczonych w prasie niemieckiej, wzywa kobiety do przygotowania się do zajęcia stanowiska mężczyzn w świecie.

Pani Buelow uważa, że stale postępująca zniewieściałość mężczyzn i równoczesne przyswajanie przez kobiety cech męskich, predestynują kobiety do przejęcia z rąk mężczyzn rządów świata, co nie jest bynajmniej objawem degeneracji, lecz logicznym skutkiem dokonanych w czasach ostatnich przemian w psychice ludzkiej, objawem naturalnego postępu w rozwoju rasy białej, która dzięki tylko kobietom zdoła będzie utrzymać swe przodujące stanowisko w świecie.

NOWY WYNALAZEK W DZIEDZINIE FILMU

Jedną z niewątpliwie ujemnych cech obecnego filmu jest płaskość, dzięki której obraz bardzo wiele traci na wyrazistości i nie daje pełnego złudzenia rzeczywistości. Ostatnio jednak i pod tym względem dokonał się przewrót. Dwuch amerykańskich inżynierów w Chicago wynalazło t. zw. film plastyczny, który przedstawia wszystko w ten sposób, jak dane przedmioty widzi oko ludzkie, ze wszystkiemi uwypukleniami. Próby z nowym wynalazkiem wypadły znakomicie. W połączeniu z filmem dźwiękowym, osiągnie się w ten sposób film, odtwarzający obraz z całą dokładnością rysunku, wymiarów, ruchów i dźwięków. Będzie to już nie film, lecz teatr mechaniczny.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wojna chińsko-sowiecka.

Walki w Mandżurji.

WIEDEŃ, 22.8 (Pat). Według doniesień dzienników z Pekinu, rozegrała się obok miejscowości Chailar w północno-zachodniej stronie Mandżurji walka między oddziałem chińskim, a sowieckim pułkiem piechoty, który usiłował przekroczyć granicę. Wojska sowieckie posługiwały się tankami, kulomiotami i samolotami oraz wspierane były przez oddziały kawalerji. Po stronie chińskiej padło w czasie walki 90 żołnierzy, ostatecznie jednak wojska sowieckie zostały zmuszone do odwrotu.

Legja koreańska.

WIEDEŃ, 22.8 (Pat.) Jak podaje prasa w doniesieniach z Pekinu, sowiety zamierzają zorganizować cudzoziemską legję, składającą się z koreańczyków.

Stan wojenny w strefie kolei wschodnio-chińskiej.

WIEDEŃ, 22, VIII. (Pat). Dzienniki donoszą z Szanghaju, że rząd chiński ogłosił stan wojenny w strefie, w której znajduje się kolej wschodnio-chińska i ze względu na akty sabotażu, jakie miały miejsce na tej kolei. Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy rzucili bombę na lokomotywę pociągu, który przybył z Charbinu, przyczem jeden urzędnik kolejowy został ciężko ranny, dwaj inni lekko.

Rozruchy antysemickie w Jerozolimie.

WIEDEŃ, 22. VIII. (Pat) Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że ogólna ilość ofiar starć pomiędzy Żydami i Arabami w Jerozolimie wynosi dotychczas: jeden zabity 12 rannych Żydów i 16 rannych Arabów. Pogrzeb ofiary zajścia 17-letniego Żyda kurdyjskiego Abrahama Mistrachi dał powód do nowych wykroczeń. Kiedy pochód pogrzebowy ruszył przez ulicę, zastąpił mu drogę silny kordon policji, który postanowił pochód ten skierować na jedną z ulic bocznych. Ze względu na upór uczestników pochodu, musiała policja uczynić użytek z pałek gumowych, rozpędzając pochód. W przebiegu starcia zostały 23 osoby ranne. Sytuacja jest bardzo naprężona.

Roszczenia niemieckie.

PRAGA, 22. VIII. (Pat). Omawiając niemieckie dążenia do rewizji granic polskich „Narodni Politika" stwierdza, że realizacja tych zamierzeń w drodze pokojowej jest rzeczą wykluczoną wobec brzmienia art. 19 paktu Ligi Narodów. Niemcy — pisze dziennik — zdają sobie z tego sprawę i dlatego usiłują za pomocą swej propagandy wywołać wrażenie słuszności ich roszczeń w tym jedynie celu, ażeby w dogodnym momencie móc sięgnąć po miecz.

Wrażenia delegatów amerykańskich z pobytu w Rosji.

WIEDEŃ, 22-VIII. (Pat). „Neues Wiener Abandblatt" donosi z Berlina, że członkowie rosyjsko-amerykańskiej izby handlowej w Nowym-Yorku w drodze powrotnej z Rosji oświadczają, na podstawie wrażeń odniesionych w Rosj., że uznanie rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone nie wchodzi obecnie w rachubę. Z 42 członków delegacji amerykańskiej — pisze dziennik — oświadczyło się tylko 13 za uznaniem sowietów. Prezes pewnego wielkiego towarzystwa oświadczył za zgodą swych kolegów, że minie przynajmniej 10 lat, zanim rząd sowiecki będzie będzie w stanie podjąć normalne stosunki oficjalne ze Stanami Zjednoczonemi.

Echa krwawych starć.

WIEDEŃ, 22-VIII. (Pat). Dzisiaj poraz pierwszy po ferjach odbyło się pod przewodnictwem kanclerza Stroeruwitza posiedzenie Rady Ministrów w przebiegu którego omówione zostały szczegółowo krwawe zajścia w St. Lorenzen i Wessendorf. Rada Ministrów uchwaliła jednomyślnie powzięcie skutecznych zarządzeń, któreby zapobiegły w przyszłości podobnym ekscesom i wyraziła przekonanie, że niema powodu do jakichkolwiek obaw. Wreszcie rada stwierdziła, że niepokój, jak powstał w kołach gospodarczych kraju oraz alarmujące pogłoski prasy zagranicznej pozbawione są wszelkich podstaw.

Wycieczka przemysłowców szwajcarskich.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dnia 24 b. m. przybędzie do Poznania wycieczka przedstawicieli szwajcarskiego świata bankowego i przemysłowego. Wycieczka liczyć ma 18 osób. Goście szwajcarscy po zwiedzeniu wystawy poznańskiej udadzą się do Warszawy, Gdańska, Gdyni, Katowic i Krakowa.

Wycieczka jest organizowana w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu

W. Somerset Maugham. 3)

LIST

(Z cyklu „Samotne Dusze").

Zaczął opowiadać Leslie o miejscowych sprawach, o bliskich wyścigach w Singapore, o cenach na gumę i swoich widokach upolowania tygrysa, który pokazał się ostatnio w okolicy. Młoda kobieta, pragnąc skończyć jaknajprędzej koronkę, którą chciała posłać matce na urodziny, włożyła z powrotem okulary i przyciągnęła do swego krzesła stolik, na którym leżała poduszka.

— Po co pani nosi te okropne nogowe okulary?—zapytał—do czego to podobne, żeby ładna kobieta starała się oszpecać!

Uwaga ta zdziwiła ją i zaskoczyła. Nigdy przedtem nie mówił do niej takim tonem. Pomyślała, że najlepiej będzie jak potraktuje go żartobliwie.

— O, pan wie chyba, że nie mam pretensji do urody i zresztą—proszę się nie obrazić—wszystko mi jedno, czy mnie pan uważa za brzydką, czy za ładną.

— Nie uważam pani za brzydką. Uważam panią za czarującą osóbkę.

— Bardzo mi przyjemnie—odpowiedziała ironicznie. — To dowodzi, że szwankuje pan na umyśle.

Zachichotał. Wstał i przesiadł się na inne krzesło, stojące obok jej fotelika.

— Nie ośmieli się pani chyba zaprzeczyć, że trudno o piękniejsze rączki na całym świecie. To byłaby bezczelność—odpowiedział.

Zrobił taki gest, jakby chciał ją ująć za rękę. Dała mu lekkiego klapsa.

— Niech pan nie mówi głupstw. Proszę przenieść się zpowrotem na tamte krzesło i zaprzestać tej niewczesnej galanterji, bo inaczej każę panu stąd wyjść.

Nie poruszył się.

— Czy pani nie wie, że kocham się w pani do szaleństwa?—zapytał.

I to oświadczenie nie wytrąciło jej z równowagi.

— Nie wiem. Nie wierzę panu i nawet, gdyby to była prawda, nie chciałbym o niej słyszeć.

Zachowanie się pięknego sąsiada zdziwiło ją tem więcej, że chociaż znali się od siedmiu lat, nigdy nie zwracał na nią uwagi. Gdy wrócił z wojny, widywała go dosyć często, i raz, kiedy był chory, Robert pojechał po niego i przywiózł go do ich bungalowu swoim samochodem. Zabawił wtedy u nich dwa tygodnie. Ale zainteresowania ich były różne, i znajomość nie przeszła nigdy w stadjum przyjaźni. Przez ostatnie parę lat widywali się bardzo rzadko. Od czasu do czasu przyjeżdżał na tennisa, od czasu do czasu spotykali go u znajomych, lecz nieraz zdarzało się, że nie widzieli go przez cały miesiąc.

Nalał sobie ponownie whisky i wody sodowej. Leslie zastanawiała się, czy przedtem sobie nie podchmielił. Wiało od niego czemś zagadkowem. Poczuła, że zaczyna ją ogarniać niepokój. Patrzyła z niezadowoleniem, jak pił.

— Na pana miejscu nie piłabym tak dużo—rzekła tak samo żartobliwie, jak poprzednio.

Wypróżnił szklankę i postawił ją na stole.

— Czy pani sądzi, że mówię jej takie rzeczy dlatego, że jestem pijany?—zapytał znienacka.

— Najwidoczniej.

— Nieprawda. Pokochałem panią od pierwszego wejrzenia, ale dławiłem w sobie to uczucie tak długo, jak tylko mogłem, dopóki mi starczyło sił. Dłużej tego nie wytrzymam. Kocham panią, kocham, kocham.

Wstała i złożyła starannie robotę.

— Dobranoc—rzekła.

— Kiedy ja nie odchodzę.

Zaczęła tracić panowanie nad sobą.

— Ależ, nędzny wariacie, czy pan nie wie, że kocham Roberta, a nawet, gdybym go nie kochała, to pan byłby ostatnim człowiekiem, którym mogłabym się zająć.

— Mniejsza z tem. Roberta niema.

— Jeżeli pan w tej chwili nie wyjdzie, zawołam chłopców i każę pana wyrzucić.

— Nie usłyszą.

Ogarnął ją wielki gniew. Chciała wyjść na werandę, z którejby ją z pewnością usłyszano, ale on, przewidując jej zamiary, przytrzymał ją za ramię.

— Proszę mnie puścić! krzyknęła z furją.

— Ani myślę. Mam cię nareszcie.

Szarpnęła się i krzyknęła.

— Chłopcy, chłopcy!

Lecz on błyskawicznym ruchem położył jej rękę na ustach i, nim się spostrzegła, co się dzieje, porwał ją w ramiona i zaczął obsypywać namiętnemi pocałunkami. Szamotała się jak szalona, uchylając wargi przed jego palącemi ustami.

— Nie, nie, nie — krzyczała. — Puścić mnie pan. Nie chcę.

To, co się potem stało, zlało się w jej pamięci w jakiś mętny koszmar. Wszystko, co powiedział przedtem, pamiętała doskonale, to co mówił później odbijało się o jej uszy nie bezpośrednio, lecz przez mgłę oburzenia i trwogi. Zdawał się ją błagać o wzajemność, wybuchał gwałtownemi zapewnieniami miłości, i przez cały czas trzymał ją w żelaznym uścisku. Ręce miała przyciśnięte do boków. Na nic się nie zdał rozpaczliwy opór, czuła że słabnie. Bała się, że zemdleje. Jego gorący oddech przyprawiał ją o zawrót głowy. Całował ją po oczach, po ustach, po policzkach i po włosach. Dusiła się formalnie w obręczy jego ramion. Podniósł ją z ziemi. Próbowała kopać, ale on przycisnął ją jeszcze mocniej. Czuła, że ją gdzieś niesie. Przestał mówić. Zauważyła, że był bardzo blady i że oczy płonęły mu jak węgle. Niósł ją do sypialnego pokoju. W tej chwili przestał być cywilizowanym człowiekiem i zamienił się w zwierzę. Idąc, potknął się o stół, który stał na środku pokoju. Sztywne kolano sprawiało, że był dość niezręczny, to też, trzymając ją w ramionach, runął na ziemię. Wyrwała mu się błyskawicznie i skoczyła na sofę. On zerwał się prawie momentalnie i skoczył za nią. Na biurku leżał rewolwer. Leslie nie była z natury bojaźliwa, ale była sama w domu i postanowiła wziąć rewolwer do sypialni. Dlatego leżał na biurku. Strach odejmował jej przytomność umysłu. Nie wiedziała, co robi. Usłyszała wystrzał, Hasporond zachwiał się i krzyknął coś, czego nie zrozumiała, poczem wypadł z pokoju na werandę. Ona pobiegła za nim, tak, musiała pobiec, chociaż nic nie pamiętała.—wpadła w szał.—Tak. Biegła za nim, strzelając automatycznie, dopóki nie zabrakło naboi. Na werandzie upadł na ziemię i znieruchomiał odrazu w kałuży krwi.

Kiedy zaalarmowani strzałami chłopcy znaleźli się na miejscu mordu, Leslie stała nad zabitym z rewolwerem w ręku. Przez chwilę patrzyła na nich jak nieprzytomna, oni zaś zbili się w przerażoną, bezładną gromadę. Rewolwer wypadł jej z ręki. Bez słowa weszła do bawialni. Widzieli, jak odeszła do swej sypialni i przekręciła klucz w zamku. Nie odważyli się dotknąć martwego ciała, oglądali je z przerażeniem, rozmawiając ze sobą urywanym szeptem. Pierwszy opamiętał się najstarszy służący. Służył u nich przez wiele lat, był Chińczykiem i odznaczał się przytomnością umysłu. Robert pojechał do Singapore motocyklem. Samochód stał w garażu. Chińczyk kazał go wyprowadzić. Nie było nic lepszego do zrobienia, jak dać znać do policji. Podniósł rewolwer i włożył go do kieszeni. Inspektor policji, nazwiskiem Withers mieszkał na skraju najbliższego miasta, odległego o trzydzieści pięć mil drogi. Upłynęło półtorej godziny, nim zajechali na miejsce. Wszyscy spali. Trzeba było narobić alarmu. Niebawem wyszedł do nich Withers, i powiedzieli mu, o co chodzi.

Chińczyk na dowód prawdy wręczył mu rewolwer. Inspektor poszedł się ubrać, posłał po auto i za chwilę gnał za nimi po pustej drodze. Gdy dojeżdżali do bungalowu, no niebie różowiła się jutrzenka. Inspektor wbiegł po stopniach werandy i ujrzawszy leżącego Hammonda, stanął jak wryty Dotknął jego twarzy. Była zupełnie zimna.

— Gdzie pani? — zapytał służącego.

Chińczyk wskazał drzwi sypialni. Withers podszedł i zapukał. Nikt się nie odezwał. Zapukał poraz drugi. Nic!

— Pani Crosbie — zawołał.

— Kto tam?

— Withers.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.